ROK XIV. Nr. 205 (4168) WILNO, środa 28 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Ku przepaści czy jednak w górę?

W tych dniach wyszła z druku b. popularna i niezmiernie ciekawa książeczka: „Mały Rocznik Statystyczny 1937". Pisma chętnie cytują tę pracę. Zacytowało również „ABC" w dwóch kolejnych artykułach wstępnych. Prawie bez komentarzy. Niech krzyczą same cyfry, niech krzyczą „gwałtu"!

Cyfry te „wzmocnione" zostały na końcu ustępem:

„Wyścig"... trwa, a ludzie, którzy obok tragedii tkwiącej w cyfrach „Małego Rocznika Statystycznego" przechodzą bez wzruszenia nie zniżając się z „wyżyn" wielkiej polityki i „ważnych" spraw popychają jego tor ku przepaści.

Istotnie, na podstawie zacytowanych przez pismo cyfr możnaby dojść do wniosku, że „polski tor wyścigowy" pchany jest ku przepaści. Bo oto:

Jeżeli przyjmiemy cyfrę produkcji przemysłowej z roku 1928 za 100 to uzyskamy poniższe wskaźniki dla produkcji z roku 1936 w poszczególnych krajach:

Japonia	**169**
Anglia	**123**
Niemcy	**108**
Stany Zjednoczone	**94**
Francja	**78**
Polska	**72**

Jak na dłoni: jesteśmy w ogonku.

Ale w Japonii produkcja przemysłowa nigdy od r. 1928 nie spadła poniżej 100! Ale Polska najciężej przechodziła kryzys, osiągając w r. 1932 wskaźnik dla produkcji 54. Żadne z państw europejskich nie miało tak niskiego wskaźnika (prócz Niemiec). Anglia — najniższy 88, Francja — 74, Włochy — 73.

Nie tylko w tej pozycji — „produkcja przemysłowa" — spadliśmy najniżej. To samo zjawisko obserwowaliśmy niemal we wszystkich innych pozycjach życia gospodarczego. Z cytowanych krajów europejskich Polska najciężej przechodziła kryzys Dlaczego?

Pisano o tym dużo i wymieniano wiele przyczyn: zniszczenie i ciężary wojenne, młodość organizmu gospodarczego, rozmaitego rodzaju przerosty i wiele, wiele innych.

Nie o to chodzi. To są dawne dzieje. Chodzi o chwilę obecną.

Obecnie zachylamy ku górze. Wspólnie z innymi narodami stajemy na „torze wyścigu" w podnoszeniu się z dna. Jak w tym podnoszeniu się wyglądamy? Chcą wmówić w nas, że rozpaczliwie.

A no! Porównajmy podnoszenie się Francji i Polski. My w dziale produkcji podnieśliśmy się z 54 do 72, Francja z 74 do 78. Przestawiliśmy już ostatnie miejsca? Jeszcze jaką ilością punktów! Nasz tor idzie bardziej ku górze.

Czytajmy dalej:

Analogiczne wskaźniki produkcji stali:

Japonia	**264**
Anglia	**137**
Niemcy	**134**
Włochy	**103**
Stany Zjednoczone	**90**
Polska	**79**
Francja	**71**

Japonia? — Nie bierzmy jej pod uwagę. Jeżeli w tym roku zabierze całe Chiny, to w statystyce jeszcze wydatniej zwiększy pozycje i „produkcja stali" i in. Nie bierzmy pod uwagę Francji, która jednakże stoi w tym wypadku niżej Polski. Weźmy Anglię. To dumne i mocne mocarstwo kroczy pewną, równą drogą ku poprawie.

Najniższy punkt Polski w r. 1932 — 39, Anglii o rok przedtem 61. Stopień podnoszenia się jest prawie jednakowy!

Zajrzyjmy dalej:

Analogiczne cyfry dochodów skarbowych z podatków, ceł i monopoli:

Niemcy	**127**
Anglia	**105**
Francja	**75**
Polska	**70**

Tak. Ale znowu miała Polska najwyższy w Europie wskaźnik w latach dna kryzysu: 61. Anglia miała analogiczną cyfrę 95, a Francja 74. Podnosimy się od nich bardziej stromo w górę

Niewątpliwie, mamy w „Roczniku" i bardzo smutne pozycje. Należą do nich wskaźniki produkcji elektrycznej i cyfry motoryzacji i najniższe w Europie przeciętne spożycie cukru na głowę przy najwyższym ziemniaków.

Ktoby jednak na tej podstawie chciał wyciągać wnioski o staczaniu się w dół, o pogłębianiu dystansu między Polską i Europą, postąpiłby co najmniej nieostrożnie.

Ciąży na nas wiekowe „kartoflane dziedzictwo". W zwalczaniu tego dziedzictwa żaden chyba kraj w Europie nie uczynił takich wysiłków, jak my, w budowie szkół, szerzeniu oświaty, melioracjach i budowie dróg, poprawie rasy bydła itp. itp. Utopiliśmy w tym dużo energii, inwestowaliśmy, czyniliśmy wkłady, które jeszcze nie zaczęły rentować. Nie mamy skali porównawczej wysiłków w tych dziedzinach u nas i w reszcie Europy. „Na wiarę" możemy przyjąć, że są u nas jednak większe.

„Rocznik Statystyczny" jest pożyteczną lekturą. Może wskazać na wielkie i ważne zaniedbania, skierować na właściwy tor wysiłki, pobudzić inicjatywę. Nie dostarcza jednak stanowczo bardzo wdzięcznego materiału zawodowym pesymistom. Muszą z konieczności uciekać się do cyfrowych sofizmatów.

Oto jeszcze jeden z nich:

W latach 1842 do 1918 wybudowano w Polsce 18372 klm. linii kolejowych, to jest przeciętnie rocznie budowano 242 klm.

W latach 1918 — 1936 zbudowano w Polsce 1687,3 klm. linii kolejowych, to jest przeciętnie rocznie budowano 94 klm!!!

Skandal? Okropność? „Ku przepaści?" No tak:

Cyfry z „Małego Rocznika Statystycznego" są dla mnie najbardziej wstrząsającą lekturą, jaką znam.

Da Bóg jednak, że w roku Pańskim 1947 i następnych nie wybudujemy ani jednego kilometra dróg żelaznych. Do tego bowiem czasu ziemie nasze pokryją się już dostateczną siecią dróg komunikacyjnych i kolejowych, i kołowych, i wodnych. Zbyt różowy optymizm? Dodajmy jeszcze dziesiątek lat i... jeszcze tyle, ile nas od tego momentu dzieli.

Ale gdy ten czas nadejdzie, jakże wtedy będzie wdzięczne powoływanie się na ilość kilometrów kolei żelaznych, wybudowanych w r. 1842!

W. K.

Z terenu walk na Dalekim Wschodzie

Żołnierze — sanitariusze w armii japońskiej, operującej w Chinach północnych (na prawo) i psy sanitariusze japońskie w okopach (na lewo).

Zażarte walki pod Madrytem

MADRYT, (Pat). Komunikat ministerstwa obrony podaje: napór nieprzyjaciela trwa w dalszym ciągu. Powstańcy zaatakowali z Brunete kilkakrotnie pozycje wojsk rządowych wspierani przez artylerię, wobec czego oddziały rządowe cofnęły się nieco do strefy lesistej, na północ od Brunete. Pozycje rządowe na południe od Villa Nueva de la Canada zostały silnie umocnione. Na pozostałym froncie 5 i 8 korpusu odparto wszystkie ataki nieprzyjacielskie w Andaluzji, na froncie Pozoblanco oddziały rządowe stawiły zwycięsko opór natarciu nieprzyjaciela na pozycje u zbiornika wód Guarahuellato. Nieprzyjaciel pozostawił 30 zabitych, 10 karabinów maszynowych i stracił 10 jeńców. Straty wojsk rządowych nieznaczne.

SALAMANKA, (Pat). Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk powstańczych podaje: na froncie Aragon, na odcinku Albarracin zajęliśmy miejscowości Reguela i Calomares. Na froncie madryckim, na odcinku Brunete rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela na pozycje zdobyte przez nas wczoraj, zostały zdecydowanie odparte. Posuwanie się naszych wojsk trwa nadal i osiągnęliśmy wszystkie cele, nakreślone przez dowództwo. W czasie ostatnich walk wojska nasze zniszczyły przeszło 50 czołgów. Liczba zabitych milicjantów którymi zasłane jest pole bitwy pod Brunete, sięga kilku tysięcy.

NAVAL CARNERO, (Pat). Korespondent Havasa podaje, iż oddziały rządowe usiłowały wczoraj odzyskać utracone pozycje, lecz wysiłki ich spełzły na niczym i wojska gen. Franco dotarły pod koniec dnia do granic Villanueva de la Canada. Ataki milicjantów wspierane były licznymi czołgami. Obliczają, że milicja straciła wczoraj około 50 czołgów, kilka brygad, znanych ze swej wartości bojowej, zostało zniszczonych.

Przez 20 lat pracował dziś 89 letni rzeźbiarz sycylijski przy monumentalnym posągu włoskiego bohatera narodowego Giuseppe Garibaldiego. Posąg ten zostanie ustawiony w mieście Marsala na Sycylii pamiętnym z akcji Garibaldiego w 1860 roku. Zdjęcie przedstawia rzeźbiarza Michele La Spina, przy końcowej fazie prac przy posągu.

Rokowania pokojowe zerwane

Japończycy rozpoczęli natarcie na Pekin

GEN. SUNG — CZE — YUAN.

ULTIMATUM PRZYJĘTE.

TIENTSIN, (Pat). Chińskie koła półurzędowe nie sądzą, aby ultimatum japońskie mogło być przyjęte przez gen. Sung Cze Yuana. Koła te podkreślają **zdecydowaną wolę Nankinu zapewnienia za wszelką cenę suwerenności Chin północnych.** W razie ofenzywy japońskiej przeciwko wojskom gen. Sung Cze Yuana, ten ostatni zdaniem wspomnianych kół, **otrzyma niezwłocznie poparcie rządu centralnego,** którego przeszło 100 tys. ludzi skoncentrowanych jest w południowej części prowincji Hopei. W Tientsinie panuje najwyższe zaniepokojenie. Chińczycy w dalszym ciągu opuszczają miasto. Urzędowe osobistości japońskie **nie mają nadziei na pokojowe załatwienie konfliktu.**

PEKIN, (Pat). Ambasada japońska stwierdza oficjalnie że oba ultimata japońskie zostały przyjęte przez gen. Sung Cze Yuana. W razie niewykonania przez gen. Sung Cze Yuana przyjętych zobowiązań PODJĘTE ZOSTANĄ AUTOMATYCZNIE DZIAŁANIA WOJENNE odpowiednio do poszczególnych żądań ultimatów.

TIENTSIN (Pat). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oznajmił, że armia japońska **nie przedsięweźmie dzisiaj żadnych kroków.** Chociaż upłynął już termin dotyczący pierwszego punktu ultimatum japońskiego (wycofanie 37 dywizji). Wojska chińskie w rzeczywistości ewakuowały już okolice Lukucziao i Papaoszan. Zastąpiła je chińska milicja.

Armia japońska **będzie czekała na wykonanie wszystkich punktów ultimatum do godz. 12 jutro.**

WALKI POD PEKINEM.

TOKIO (Pat). W ministerstwie wojny panuje żywe zaniepokojenie losem oddziału japońskiego, który dostawszy się wczoraj wieczorem do Pekinu wzięty został w krzyżowy ogień wojsk chińskich. Przed wejściem do bramy oddział ten przeprowadził rokowania ze strażą chińską. Gdy 2/3 oddziału znalazło się już po

(Dokończenie na str. 2-ej)

Rozpoczęcie działań wojennych

SZANGHAJ, (Pat). Władze chińskie postanowiły odrzucić ultimatum japońskie postawione wczoraj po starciu na przedmieściach Pekinu.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Nankinu, że wedle wiadomości otrzymanych przez naczelne dowództwo chińskie wojska japońskie rozpoczęły natarcie na Pekin. Toczy się zażarta walka z udziałem artylerii. Gen. Sung Cze Yuan odrzucił żądania japońskie dotyczące ewakuacji wojsk chińskich. Oddziały, pełniące służbę ochrony poselstw zagranicznych w Pekinie, znajdują się w stanie ostrego pogotowia. W dzielnicy dyplomatycznej przygotowywane są worki z piaskiem

Gen. Sung Cze Yuan wydał odezwę, która została rozlepiona na mieście. Odezwa głosi, że warunki japońskie nie były do przyjęcia i wzywa ludność chińską do zachowania spokoju. Walki rozpoczęły się popołudniu w m. Nanyuan w pobliżu Pekinu. Z Pekinu wysłano wojska chińskie na odsiecz.

Rząd nankiński gotów jest udzielić gen. Sung Cze Yuanowi wszelkiej możliwej pomocy, aby mógł stawiać opór Japończykom aż do ostateczności. Chińskie władze wojskowe mobilizują pociągi, samochody i statki, celem przewiezienia wojsk nankińskich na północ i ich zaopatrywania. Wojska nankińskie, znajdujące się już w Chinach północnych, zostały oddane już pod rozkazy gen. Sung Cze Yuana.

Na skutek zerwania rokowań pokojowych przez opublikowanie przez gen. Sung Cze Yuana odezwy, odrzucającej ultimatum japońskie, konflikt chińsko—japoński na wielką skalę jest w Nankinie uważany za nieunikniony. Aczkolwiek wszyscy zdają sobie sprawę, że Chiny nie są przygotowane do wojny z Japonią — chińska opinia publiczna sądzi, że Chiny nie mają wyboru. Jeśli Chiny oddadzą prowincje północne bez walki, to nie ma, zdaniem kół chińskich żadnej gwarancji, że będzie to ostatnia aneksja ze strony Japonii. Jeżeli zaś Chiny utracą prowincje północne w walce, to zostanie uratowany honor narodu chińskiego, który bronił się do ostatniej możliwości przed nowymi ustępstwami terytorialnymi.

Drugie posiedzenie sesji nadzwycz. Sejmu

WARSZAWA (Pat). Dzisiejsze drugie posiedzenie plenarne sesji nadzwyczajnej Sejmu po załatwieniu na wstępie spraw formalnych wysłuchało referatu pos. **Zakrockiego, który złożył sprawozdanie komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratur i notarjuszów, obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.** Referent zauważył, że ponieważ konwencja górnośląska wygasła z dniem 15 lipca 1937 r., przeto okazała się konieczność nowego uregulowania kwestji językowej na G. Śląsku. Rząd poszedł po linji przyznania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku tych samych uprawnień, z jakich korzysta ta ludność w Poznańskim i na Pomorzu.

Dalej referent zauważył, że pos. **Kamiński zgłosił wniosek mniejszości o odrzucenie projektu ustawy.** Wychodzi on z założenia, że **mniejszość niemiecka w Polsce nie powinna mieć więcej praw, aniżeli mniejszość polska w Niemczech** i dla tego należy zaczekać, jakie stanowisko zajmą Niemcy względem mniejszości polskiej w niemieckiej części Śląska. Komisja nie podzieliła tego zapatrywania, uważając że sprawa uprawnień mniejszości w Polsce jest sprawą wewnętrzną, którą rozstrzyga się według zasad słuszności i przepisów konstytucji.

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. **Nowak** z Katowic, zaznaczając, że konwencję górnośląską zrodziła sugestywna i sprytna propaganda niemiecka, która zdołała w swoim czasie przekonać Ligę Narodów i Radę Ambasadorów o konieczności stworzenia na Śląsku stanu przejściowego, będącego niczym innym jak **ograniczeniem suwerenności państwa polskiego.** Życie wykazało, że Śląsk jest jak najściślej związany z Polską.

Pos. Nowak głosowałby za ustawą, gdyby i mniejszość polska w Niemczech otrzymała takie same prawa. Tymczasem, według mówcy, **ludność polska w Niemczech pozbawiona jest praw obywatelskich.** W tych warunkach pos. Nowak nie może głosować za ustawą.

Następny mówca pos. **Ligoń** stwierdza, że dzisiaj, kiedy przestała obowiązywać konwencja genewska, Polska wchodzi na teren Śląska z pełnymi prawami. **Na terenie Śląska będą obowiązywały wszystkie ustawy i rozporządzenia, które obowiązują w całym państwie. Nie chcemy nic, co oddzielałoby Śląsk od reszty Polski.**

Pos. Szczepański wyraża pogląd, że z faktu wygaśnięcia konwencji górnośląskiej która stała się tylko **zarzewiem nieustannych waśni, należy wyprowadzić konsekwencję, żeby znieść wszelkie normy prawne, które mają oparcie w konwencji górnośląskiej.**

Dalej zabrał głos podsekr. stanu w min. sprawiedliwości **Chełmoński, który** między in. powiedział: kwestia językowa dla każdego Polaka jest szczególnie drogą. Stanowisko nasze w Polsce w sprawie uprawnień językowych mniejszości jest zupełnie wyraźne. **Polska reguluje kwestję używania języków mniejszościowych, tak, jak uważa to za stosowne,** jak to wynika z godności wielkiego państwa i wielkiego narodu. Jeżeli chodzi o moment prestiżowy, powinniśmy niezwłocznie uregulować sprawę własnym ustawodawstwem, nie odkładać jej do sesji zwyczajnej.

W końcowym oświadczeniu sprawozdawca pos. **Zakrocki** wyjaśnił, że przywilejem było dotychczasowe rozporządzenie ministra sprawiedliwości, które chcemy znieść, a nie ustawa. Mówca zgadza się, że ludność polska w Niemczech nie może mieć mniejszych praw, aniżeli ludność niemiecka w Polsce. Jednak ustawa dzisiejsza reguluje tylko drobny fragment, nie jest więc rzeczą słuszną rozstrzygnąć dziś całość zagadnienia.

W głosowaniu wniosek mniejszości o odrzucenie ustawy upadł, natomiast Izba przyjęła w 2 i 3 czytaniu projekt ustawy w brzmieniu zaproponowanym przez komisję.

Następnie Sejm wysłuchał sprawozdania komisji prawniczej o projekcie ustawy o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego.

Referent pos. **Zakrocki** zauważył, że zobowiązania fideikomisu wobec Skarbu Państwa wyniosły na koniec roku 1936 24.282.659 zł. 33 gr. jako pokrycie tej należności skarb państwa przyjmuje 22300 ha lasu oraz grunta wiejskie wartości około 5 milionów złotych, które pójdą na cele reformy rolnej. Komisja prawnicza doszła do przekonania, że zniesienie fideikomisu należy przesądzić w samej ustawie i określić, że obecny dziedzicz fideikomisu staje się pełnoprawnym właścicielem majątku fideikomisowego.

W głosowaniu projekt ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

W dalszym ciągu Sejm przystąpił do **rządowego projektu ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część woj. śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej.** Sprawozdanie komisji prawniczej złożył pos. **Płonka.**

P. min. **Poniatowski** zapewnił, że parcelacja będzie przeprowadzana natychmiast, wobec tego wycofano na komisji rezolucję, domagającą się **nieodkładania reformy na długi szereg lat.** Ze względu na szczególne warunki istniejące na G. Śląsku, komisja przyjęła rezolucję, domagającą się stosowania przy parcelacji **niskich norm obszarowych dla tworzonych gospodarstw samodzielnych, obdzielenia ziemią jak największej liczby ludności**

Druga rezolucja mówi o **uwłaszczeniu drobnych dzierżawców rolnych na Górnym Śląsku.**

Pos. **Ligoń** gorąco poparł projekt rządowy, podnosząc tęsknotę robotnika śląskiego do ziemi.

Pos. Przykling stwierdza, że rozciągnięcie ustawy o wykonaniu reformy rolnej na górnośląską część woj. śląskiego **będzie najpiękniejszym dokumentem, rozpoczynającym nowy okres suwerenności Rzeczypospolitej nad tą ziemią.**

Reforma rolna na G. Śląsku winna być przeprowadzona w ten sposób, aby skorzystała z niej **jak największa ilość rolników,** zatem normy parcelacji winny być **możliwie najniższe.**

W głosowaniu przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu wraz z poprawką redakcyjną sprawozdawcy do art. 2 oraz z 2 rezolucjami komisji.

Wreszcie pos. **Płonka** zreferował sprawozdanie komisji rolnej o **rządowym projekcie ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o przejmowaniu na własność państwa gruntów na niektóre należności pieniężne.**

Izba przyjęła ustawę w 2 i 3 czytaniu.

O terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia zostaną posłowie zawiadomieni na piśmie.

Prywatnie marszałek zakomunikował, iż przypuszcza, że posiedzenie to odbędzie się w najbliższą sobotę t. j. 31 bm. Na tym porządek obrad wyczerpano.

Wiadomości z Rosji Sowieckiej

NAPLEWAT'.

Artykuł zamieszczony w moskiewskiej „Prawdzie" o zupełnym braku zainteresowania mas zamieszkujących terytorium Z. S. R. R. dla wszystkich wydawnictw politycznych i społecznych dokonywanych przez partję komunistyczną, potwierdza w zupełności opinię, jaką wyrażała niejednokrotnie zagranica. Dziennik podaje przykłady, z których dowiadujemy się, że np. w mieście Wiatka do dzisiejszego dnia nie słyszano o lotach Gromowa nad biegunem północnym, w Kemerowie nikt nie słyszał do tej pory o nowej konstytucji sowieckiej, do fabryki w mieście Iżewo nie doszła jeszcze wiadomość o rozstrzelaniu Tuchaczewskiego i towarzyszy, a większość obywateli ZSRR nie słyszała nic o kanale Wołga—Moskwa. „Prawda" czyni za to odpowiedzialnymi partyjne komitety.

NIEUSTANNA „CZYSTKA".

Prasa sowiecka przepełniona jest w dalszym ciągu wiadomościami na temat nieustannych aresztowań i „czystki" w szeregu fabryk Leningradu i okolicy. Ostatnio na skutek niewypełnienia planu robót w fabryce „Wulkan" zaaresztowano dyrektora fabryk, zaś wśród personelu zarządzono surową „czystkę".

Prasa donosi dalej, że redaktor pisma „Pomoszcz Rajonnym Gazietam" nazwiskiem Starostin i jego pomocnicy: Izrael Popow, Smirnow, Gołub' i Suftin zostali zaaresztowani pod zarzutem uprawiania działalności „trockistowskiej".

DOBRZY I BEZPARTYJNI.

Na uwagę zasługuje niesłychanie ciekawy fakt przesunięć wewnętrznych w życiu politycznym ZSRR. Ostatnio bowiem po bardzo licznych aresztowaniach przeprowadzonych wśród członków partii komunistycznej zwłaszcza w sferach robotniczych liczba członków partii komunistycznej okazała się zbyt mała w stosunku do tej ilości stanowisk, które w nadchodzących wyborach trzeba będzie obsadzić. W związku z tym przezydium CIK wydało polecenie do wszystkich lokalnych komitetów partyjnych, aby przyjmowano do partii wszystkich działaczy bezpartyjnych, którzy do tej pory wykazali energię i duże uspołecznienie w pracy.

DALEKOWSCHODNI KOMSOMOŁ.

Wobec stwierdzonej przez sekretarza partii komunistycznej na Dalekim Wschodzie, Warejkisa, zupełnej dezorganiz. w szeregach dalekowschodniego komsomołu, wśród kierowniczych kół tej organizacji specjalna komisja przeprowadza gruntowną „czystkę". M. in. usunięto ze stanowiska przewodniczącego dalekowschodniego komsomołu — Małyja, sekretarza komitetu Kriczko oraz naczelnika wydziału politycznego, Jermołowa.

Los Jagody przesądzony

Los b. komisarza bezpieczeństwa Jagody został ostatecznie przypieczętowany. „Prawda" donosi, że Jagoda był „trockistowskim szpiegiem i obcym agentem", i miał za zadanie dezorganizacje komisarjatu bezpieczeństwa aby ułatwić w ten sposób wrogom państwa sowieckiego ich zadanie. Należy przypomnieć, że pierwotnie Jagoda był aresztowany rzekomo za przestępstwa natury kryminalnej, a nie polityczne.

Rzesza wprowadza „chlebozagotowki"

Wybitne zaostrzenie restrykcyj zbożowych

BERLIN, (Pat). Dzisiejsze zarządzenie ministra wyżywienia i rolnictwa **wybitnie zaostrza** wszystkie dotychczasowe restrykcje zbożowe. **Zobowiązuje ono wszystkich krajowych producentów zbóż chlebowych do dostawy całego zbioru przewidzianym ustawowo kategoriom przedsiębiorstw.**

Dopuszczone są **nieliczne zaledwie wyjątki:** zboże spożywane jako pokarm ludzki w obrębie gospodarstw rolnych, zboże przeznaczone na zasiew i na ordynarię oraz pewna odmiana jęczmienia na paszę. **Obowiązek dostawy obejmuje wszystkie zboża chlebowe, a nawet mieszanki.** Termin dostawy ustala minister wyżywienia i rolnictwa, a także określa przydział zbóż na własne cele producentów po wysłuchaniu opinii kierownictwa stanu włościańskiego.

Jednocześnie wydano **zakaz używania zbóż w jakiejkolwiek postaci do celów pastewnych, oraz wszelkich obrotów handlowych zbożem. Dotyczy to również wszelkiego pieczywa i odpadków.** Wyjątki są dopuszczalne tylko na mocy decyzji centrali zbożowej. Rozporządzenie przewiduje jednocześnie **specjalne** kary za niestosowanie się do tych przepisów.

Członek trybunału, który skazał Tuchaczewskiego aresztowany

Stalinowska czystka nie oszczędza nikogo

PARYŻ (Pat). Prasa francuska podaje nadal szereg szczegółów na temat „czystki" w sowietach. Korespondent moskiewski „Le Petit Parisien" podaje, iż obecnie uwaga moskiewskich sfer rządzących zwrócona na Ukrainę, gdzie w redakcjach największych dzienników ukraińskich, jak również wśród władz organizacyj młodzieży komunistycznej wykryto „jaczejki szpiegów i wrogów ludu". Dokonano licznych aresztowań, między in. aresztowano dyrektora państwowych wydawnictw Leszczynera oraz jego współpracownika red. Osipowa, oskarżonego o napisanie biografii „szpiega hitlerowskiego Tuchaczewskiego".

Jako największą sensację prasa podaje jednak aresztowanie gen. Kaszirine. Interesującym szczegółem w tej sprawie jest fakt, iż **gen. Kaszirin był członkiem sądu, który skazał na śmierć Tuchaczewskiego i 7-miu generałów,** co widocznie nie uchroniło go od podobnego losu.

Dzienniki paryskie notują dalej, iż obecna „czystka" specjalnie godzi w koła dziennikarskie.

Jakie szczęście mają redaktorzy „Humanite" — zauważa „Liberte" — komentując tę czystkę — że we Francji nie rządzą Sowiety.

Rokowania pokojowe zerwane

(Dokończenie ze str. 1-ej)

za bramą wojska chińskie otworzyły nagle ogień z karabinów maszynowych i moździerzy.

PEKIN (Pat). Ubiegłej nocy pod bramą Szao Yan Men na wschód od Pekinu, doszło do walki. Wojska japońskie idące z Tung Szu w Hopei zastawszy bramę zamkniętą, usiłowały sforsować ją, lecz wojska chińskie odparły je ogniem karabinów maszynowych. Około 100 żołnierzy japońskich, którzy dostali się do miasta przez zachodnią bramę otoczonych zostało przez wojska chińskie.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Pekinu: 3 samochody ciężarowe, wiozące żołnierzy japońskich zaatakowane zostały granatami ręcznymi w zachodniej części Pekinu. Zabitych zostało jakoby 20 żołnierzy japońskich i agent policji chińskiej.

STAN WOJENNY, STAN OBLĘŻENIA...

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Pekinu, iż ogłoszono tam stan wojenny. W godzinach wieczornych toczyła się walka koło dworca, który Japończycy daremnie usiłowali zająć.

TIEN TSIN (Pat). W koncesji japońskiej wybuchła bomba raniąc 7 osób. Władze japońskie ogłosiły stan oblężenia.

CAŁY ODDZIAŁ ZNIESIONY.

TOKIO (Pat). Z Tjentsinu donoszą, że pod Tung Czau kolumna japońska wspomagana przez samoloty zniosła całkowicie oddział 800 chińskich żołnierzy. Starcie nastąpiło o godz. 1 w nocy (czas miejscowy). Żołnierze chińscy zaatakowali Japończyków a następnie nie chcieli się poddać.

TIENTSIN (Pat). Wiadomość o całkowitym rozbiciu garnizonu chińskiego w Tung Czau wywołała w tutejszych kołach chińskich duże wrażenie. Rozeszły się pogłoski, że żołnierze chińscy zostali **naprzód rozbrojeni a następnie ostrzelwani z karabinów maszynowych.**

NALEŻY OCZEKIWAĆ POWAŻNYCH WYDARZEŃ.

TIENTSIN (Pat). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył prasie, **że nowe pogorszenie się sytuacji pozwala oczekiwać w bliskiej przyszłości poważnych wydarzeń.**

Wojska japońskie rozbroiły pułk 29 armii, stacjonowany w Tung Czu, gdyż „zaczął ujawniać uczucia antyjapońskie".

W SUKURS.

TIENTSIN (Pat). Przybyło tu 30 samolotów japońskich które wzmocnią załogę tutejszą.

TOKIO (Pat). Minister wojny zakomunikował sejmowi, że garnizon japoński w Chinach północnych POSTANOWIŁ WSZCZĄĆ AKCJĘ KARNĄ PRZECIWKO WOJSKOM CHIŃSKIM w związku z czym ministerstwo wojny przewidziało wszelkie potrzebne zarządzenia.

Japonia nie żywi zaborczych zamiarów

TOKIO (Pat). Odpowiadając na interpelację przedstawiciela partii Minseito premier Konoye oświadczył w parlamencie, **że gdyby Japonia rzeczywiście żywiła zaborcze zamiary** w stosunku do Chin, jak utrzymują Chińczycy, **Chiny północne byłyby już dawno zajęte przez Japonię.**

Japonia nie pożąda chińskiego terytorium, dążąc jedynie do współpracy z Chinami, by przyczynić się do rozwoju wschodniej kultury.

Ostatecznym celem polityki japońskiej jest **stabilizacja stosunków we wschodniej Azji.** Cel ten może być osiągnięty tylko dzięki współpracy Chin, Japonii i Mandżuko, powstrzymującej komunistyczną penetrację do zewnętrznej Mongolii przez utrzymanie pokoju i rozwój gospodarczy Chin północnych.

Minister spraw zagr. Hirota, który wziął również udział w dyskusji, zaznaczył, że w ciągu ostatnich trzech lat zamordowano wielu wybitnych chińskich mężów stanu tylko dlatego, iż **należycie oceniali i rozumieli dążenia Japonii.** Pomimo panującym w Chinach nastrojów, Hirota **nie traci nadziei na zbliżenie z Chinami,** które powinny zrozumieć, że **Japonia nie ma żadnych zaborczych celów w stosunku do Chin.**

W. Brytania, Francja i St. Zjedn. dążą do zażegnania konfliktu

LONDYN, (Pat). Min. Eden oświadczył dziś w Izbie Gmin w odpowiedzi na interpelację przewódcy Labour Party Attlee, **że może dojść do działania wojsk japońskich** zarówno w samym Pekinie, jak i poza jego obrębem.

Rząd brytyjski **wywiera nacisk na rząd japoński,** celem zażegnania konfliktu. Podobną akcję prowadzą w Tokio i Nankinie **rzady francuski i Stanów Zjednoczonych**

„Francja nie powinna sekundować Sowietom"

PARYŻ (Pat). Wynik wtorkowych obrad londyńskiego podkomitetu nieinterwencji przyjęty został w Paryżu z zadowoleniem, połączonym jednak z pewnym sceptycyzmem. Z satysfakcją podkreślają w Paryżu, że Włochy, Niemcy i Portugalja **zaakceptowały w zasadzie wycofanie ochotników.** Sceptycyzmem natomiast napawa francuskie koła polityczne sam przebieg obrad, które trwały 4 godziny, za nim zdołano wydostać się z dziedziny projektów i kontrprojektów formalnych.

„Le Journal" problemat zamęt, jaki panował w czasie całej dyskusji poniedziałkowej. Jedna tylko „Humanite" w dalszym ciągu atakuje wyniki obrad londyńskich, a w szczególności min. Edena, oświadczając, że „**klęska wojsk walenckich pod Brunete jest dotychczas jedynym konkretnym wynikiem prac dyplomatycznych min. Edena**".

Domaga się otwarcia granicy pomiędzy Francją — a Hiszpanią.

„Journal des Debats" zwraca uwagę na występ Majskiego, pisząc, że „**jeden kraj jednak zamanifestował — już w poniedziałek swoje tendencje do uniemożliwienia porozumienia. Są nim Sowiety,** których przedstawiciel oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na przyznanie praw kombatantom gen. Franco". Pismo podkreśla z ironią, że „amb. Majski umiał poważnie powołać się na to, iż rząd sowiecki nie może traktować pod względem prawnym na równi legalnego rządu hiszpańskiego i zbuntowanego generała. Jest to imponująca deklaracja ze strony rządu bolszewickiego, który **sam powstał w drodze siły i który utrzymuje się tylko w drodze barbarzyńskich metod oraz przez nad wywołaniem wszędzie rewolucji,** posługując się „lokalnymi komunistami, którym wydaje rozkazy i dostarcza pieniędzy".

Dziennik wyraża nadzieję, że „rząd francuski nie zajmie w Londynie stanowiska, które by stwarzało wrażenie, że sekunduje rządowi sowieckiemu".

Odmienna ocena

Wczoraj zamieściliśmy artykuł p. t. „Czy przed renesansem Rapallo". Autor omówił w nim spotkanie kancl. Hitlera z nowym posłem Sowietów w Niemczech Jureniewem na podstawie relacyj prasy zagranicznej. W artykule tym zostało wyrażone przypuszczenie o możliwości daleko idącej normalizacji stosunków między Rzeszą a Sowietami.

„Dziennik Poznański" inaczej ocenia sytuację. W depeszy z Berlina p. t. „Poniżająca wyprawa sowieckiego ambasadora do letniej rezydencji kanclerza Hitlera" pisze:

Nowy ambasador sowiecki w Berlinie Konstanty Jureniew przybył na dworzec Friedrichstrasse prawie niezauważony. Powitał go zastępca szefa protokółu Auswaertiges Amtu. Natychmiast rozeszły się pogłoski, iż kanclerz Hitler nie ma w ogóle zamiaru przyjąć nowego ambasadora celem odebrania od niego listów uwierzytelniających. Będzie się mu robić wstręty...

Nowy ambasador przyszedł po Jakubie Suricu, dawnym ambasadorze w Ankarze, a obecnym amb. w Paryżu. Suric był podobno semitą, ale w liście żydowskich dyplomatów w służbie sowieckiej, jaką niedawno podawała prasa niemiecka, ominięto przez uprzejmość jego nazwisko. Z Suricem wiązała Moskwa duże nadzieje: uważano go za zręcznego negocjatora. Mimo to ten zręczny negocjator nie miał ani razu okazji pokazać swoich talentów: nie odbył ani jednej konferencji z kanclerzem Hitlerem.

Jureniew postanowił wręczyć swoje listy uwierzytelniające, na co odpowiedziano mu, że kanclerz przebywa teraz na Obersalzb[illegible] Berchtesgaden. Albo zatem [illegible] do powrotu kanclerza, do Berlina, albo pojedzie do jego letniej siedziby. Jureniew wybrał tę drugą ewentualność. I oto odbyła się audiencja, na której nowy ambasador powiedział bardzo skąpe słowa, a kanclerz odpowiedział mu skąpo i nieprzyjemnie. Zaznaczył, iż w interesie pokoju leży zachowanie przez Rosję polityki „Nichteinmischung". Trudno o bardziej przykry przytyk do polityki rosyjskiej. Przytyk ten i despekt staje się tym przykrzejszy, skoro się zauważy, iż tego rodzaju przemówienia nie są czymś improwizowanym, ale ustalonym z góry protokółem. Ambasador zatem sowiecki wiedział, co go czeka w Berchtesgaden, a mimo to pojechał. Jest to duże poniżenie dla dyplomacji sowieckiej.

Jednocześnie nadeszły pisma sowieckie, które podają teksty przemówień w Berchtesgaden. Ambasador sowiecki mówił:

Panie Kanclerzu! Mam zaszczyt wręczyć Panu listy uwierzytelniające, którymi Centralny Komitet Wykonawczy ZSSR akredytuje mnie w charakterze nadzwyczajnego i pełnomocnego posła przy Panu, a także listy odwoławcze mego poprzednika posła Jakuba Surica.

Wychodząc z założenia, że utworzenie i utrzymanie normalnych stosunków między ZSSR a Niemcami odpowiada interesom obu państw i sprzyja sprawie powszechnego pokoju, dołożę wszelkich starań dla urzeczywistnienia tych najwyższych zadań.

Pozwolę sobie przy tym liczyć na autorytatywne i sprzyjające współdziałanie z Pana strony jak również ze strony kierowanego przez Pana rządu.

Kanclerz Hitler odpowiedział:

Panie Pośle! Mam zaszczyt przyjąć od Pana pismo, które akredytuje Pana przy mnie, jako nadzwyczajnego i pełnomocnego posła ZSSR. Jednocześnie przyjmuję pismo, w którym komunikowane mi jest o odwołaniu Pańskiego poprzednika.

Pana oświadczenie, że życzy Pan skierować swoje wysiłki ku stworzeniu i utrzymaniu normalnych stosunków między Niemcami a Związkiem Socjalistycznych Sowieckich Republik przyjąłem z satysfakcją (udowletworenijem) do wiadomości. Zgadzam się z Panem, że takie stosunki między państwem Niemieckim a Związkiem Sowieckim będą odpowiadały właśnie obecnie więcej, niż kiedykolwiekbądź, zarówno koniecznym przesłankom niewtrącanie się (niewmieszatielstwa), jak i interesom obu krajów, a także mogą sprzyjać sprawie powszechnego pokoju.

Dlatego też zapewniam pana, panie pośle, że przy realizowaniu tych zadań, jakie Pan sobie zakreślił, otrzyma Pan potrzebne poparcie jak z mojej strony tak i ze strony naszego rządu.

Nienawiązany kontakt finlandzko-sowiecki

Stosunki fińsko-sowieckie od samego początku uzyskania niepodległości przez Finlandię nie zaliczały się do najlepszych. Na fakt ten składa się szereg przyczyn, jednakowoż zasadniczym utrudnieniem w ich normalizacji były nieustanne napaści moskiewskich urzędówek, nazywających otwarcie Finlandię „agentem Gestapo" i zarzucających społeczeństwu fińskiemu filogermanizm oraz wrogość nastawienia wobec ZSRR. Kres tej kampanii położyły rozmowy w Moskwie, prowadzone przez ministra spraw zagranicznych Holsti'ego. Jednakowoż wbrew nadziejom socjalistów fińskich wizyta moskiewska niczym nie przyczyniła się do zacieśnienia stosunków pomiędzy obydwoma państwami. Są one zupełnie poprawne, ale nie można zanotować na żadnym odcinku życia faktów, któreby sygnalizowały zadzierżgnięcie jakiejkolwiek współpracy. Większość społeczeństwa Finlandii pragnąca pokojowego współżycia ze wszystkimi, a więc i z Sowietami, nie myśli zupełnie o zbliżeniu do swego wschodniego sąsiada.

Bardzo ciekawym dla obserwacji tych nastrojów był moment przybycia do Finlandii, w oficjalnym charakterze, delegacji dziennikarzy sowieckich, na czele której stał redaktor działu zagranicznego agencji TASS, Beriozow. Prasa zazwyczaj bardzo gorąco i serdecznie witająca swych kolegów z za granicy, przybywających do Finlandii, celem poznania kraju i stosunków wewnętrznych, tym razem pisała sceptycznie i bardzo powściągliwie.

Jasno i rzeczowo napisał wielki dziennik liberalny „Helsinki Sanomat", twierdząc, że dziennikarze sowieccy, wobec nieuznawania przez ZSRR wolności prasy są właściwie tylko urzędnikami państwowymi.

Pismo daje więc poznać, że nie spodziewa się zbytnio wielkich rezultatów wizyty. W końcu artykułu dziennik zaznacza swoją nadzieję, że dziennikarze sowieccy przekonają się naocznie o pokojowych tendencjach Finlandii, która za żadną cenę nie da się wciągnąć do jakiejś wielkomocarstwowej gry politycznej, pragnąc jedynie pracować wspólnie z demokratycznymi państwami Północy dla dobra i umocnienia pokoju. Głos ten tym więcej zasługuje na uwagę, że pismo „Helsinki Sanomat" jest bardzo zbliżone do osoby ministra Holsti'ego, który nawet w swoim czasie był jego redaktorem, stwierdza jasno, że Finlandia nie pójdzie na żadne koncepcje pragnące wciągnąć ją do jakichkolwiek paktów.

Z powitalnym artykułem w języku rosyjskim wystąpił organ socjalistyczny — „Suomen Sosialidemokraatii". Ciekawym jest, że socjaliści fińscy w swym piśmie ubolewają nad... słabym rozwojem stosunków gospodarczych pomiędzy Finlandią a ZSRR. Pomimo swego entuzjazmu dla Sowietów dziennik nie może się powstrzymać od pełnych żalu uwag na temat trudności uniemożliwiających ściślejszą współpracę gospodarczą.

Na głosie „Suomen Sosialidemokraatii" kończą się zachwyty dla ZSRR. Największy bowiem organ prasowy „Uusi Suomi" urabiający opinię publiczną, podobnie jak „Times" podczas wizyty w Londynie, nie wziął zupełnie udziału w przyjęciu sowieckich dziennikarzy.

Milczenie pisma, które stanowi wyrocznię w wielu dziedzinach, jest zjawiskiem wielce charakterystycznym. Wskazuje ono, że Finlandia, podkreślająca zawsze swoje pokojowe tendencje, przyjmuje z obowiązku kurtuazyjnego sowieckich dziennikarzy. Ale atmosfera Helsinek i ton prasy dają łatwo poznać, że pobyt sowieckich dziennikarzy jest aktem urzędowym dwóch ministerstw spraw zagranicznych. Nie ma mowy o kontakcie dwóch narodowości, kontakcie ludzi urabiających opinię publiczną w swoich krajach, którzy przez wzajemne poznanie i zbliżenie chcą wyeliminować wszelkie nieporozumienia. W tych warunkach rezultaty rozmów i wzajemnych kontaktów są sprowadzone do zera. (A. T. E.)

Pogrzeb Guglielmo Marconiego

Fragment z niezwykle uroczystego i manifestacyjnego pogrzebu znakomitego, epokowego wynalazcy Gugielmo Merconiego, który odbył się w Rzymie. U trumny genialnego Włocha, złożyli hołd nie tylko Jego rodacy z najwyższymi przedstawicielami państwa na czele, lecz również cały świat kulturalny dał wyraz swej czci dla Marconiego. Zdjęcie przedstawia uroczysty moment faszystowskiego powitania przez szefa rządu włoskiego Musoliniego trumny ze zwłokami Marconiego, niesionej w żałobnym kondukcie.

Trzy petardy wybuchły

przed domami żydowskimi w Przytyku

Nocy ubiegłej po godz. 23-ej Przytyk zaalarmowany został silnymi szybko po sobie następujący detonacjami. Wybuchły 3 petardy, rzucone przed domami żydowskimi.

Jednocześnie zauważono trzech mężczyzn, którzy szybko biegli w stronę szosy. Uciekający rzucili pod mostem jeszcze dwie petardy, wsiedli do oczekującego na nich samochodu i odjechali w stronę Opoczna.

Petardy były sporządzone z blaszanych pudełek, zaopatrzonych w lonty i wypełnionych materiałem wybuchowym. Wskutek wybuchów w okolicznych domach powypadały szyby. Wypadku z ludźmi nie było.

Porachunki terrorystów OUN

Nieudany zamach na Motykę

Brat powieszonego przed kilku laty terrorysty OUN, Włodzimierz Biłas, usiłował zastrzelić Mikołaja Motykę, sprawcę napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim i skarżonego w procesie o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki. Motyka był skazany za udział w akcji OUN pod Gródkiem na kilka lat więzienia i ostatnio opuścił więzienie.

Wczoraj Biłas usiłował zabić Motykę, w ostatniej jednak chwili rewolwer zaciął się. Zamachowiec zbiegł. Pościg zarządzono.

KLAWIOL WRÓG ODCISKÓW

Zakazy

Nazwisko zamachowca rozerwanego przed willą płk. Koca w Małych Świdrach oraz miejsce jego stałego zamieszkania są tajemnicą poliszynela. Zagraniczne radio i prasa oraz poczta pantoflowa w Polsce już dawno je roztrąbiły.

Dzienniki polskie podają wywiady z rodziną zamachowca, „Gazeta Polska" zamieszcza na pierwszej stronie fotografie matki zamachowca i domku, w którym on mieszkał, tylko wymienić tego z imienia, nazwiska i adresu nie wolno...

Komunikowano, że zakaz obowiązuje zarówno co do danych dotyczących personalij zamachowca, jak i co do środowiska. Tymczasem o niczym ostatnio prasa obszerniej nie rozpisuje się, jak o środowisku, z jakiego pochodził. Cytowaliśmy głosy prasy Oenerowskiej, skonsternowanej pogłoskami o pochodzeniu zbrodniarza z tego środowiska.

„Warszawski Dziennik Narodowy pisze:

Już od szeregu dni prasa zagraniczna informuje jednomyślnie, że zamachowiec był narodowcem. Ostatnio wiadomość taką podała nawet urzędowa, francuska agencja Havasa. Niektóre warianty tej samej wersji brzmiały nawet w ten sposób, że zamachowiec był formalnym członkiem Stronnictwa Narodowego.

Już tydzień temu zdołaliśmy ustalić, że zamachowiec — świeży reemigrant z Francji, — należał do miejscowych elementów kryminalnych, że poglądy miał komunistyczne, że obiecywał rodzinie, iż po powrocie z przedsięwziętej podróży „będzie bogaty", że dał się poznać jako zawzięty wróg Obozu Narodowego, że do Stronnictwa Narodowego nie należał nawet przez pięć minut.

Skąd w takim razie wersja, że był on narodowcem!

Jedno z dwojga: albo... i t. d.

Zresztą, zdaje się, nietylko co do „środowiska" zakaz obowiązuje jedynie formalnie nieskonfiskowany bowiem „Nasz Przegląd", a za nim „ABC" wymieniają miejscowość, w której dokonane zostały aresztowania.

W tym stanie rzeczy nie sposób nie podkreślić fikcji zakazów. Czy wpływa to kształcąco na wyrobienie poszanowania zarządzeń władz i na podniesienie wiary w ich celowość — wątpliwe.

Na półkach księgarskich

Odblaski i echa wielkości

Wspomnienie o wielkim człowieku i wspomnienie o wielkich zdarzeniach żyć będą tak długo, jak długo istnieć będzie pamięć ludzka. W anegdocie, legendzie czy plotce często nie ma nawet ułamka prawdy, ale zawsze jest jej odblask, jej echo, jej cień wreszcie. Prawda o wielkim człowieku zagrzebana pod tonnami panegirycznej literatury staje się udziałem współczesnych chyba dopiero wtedy, gdy okoliczności tak się ułożą, że panegiryzm przestaje być cnotą o znamionach państwowotwórczych, cnotą już nie tyle mało wskazaną co mało lub wcale niepopłatną. Prawda, zaświadczena oficjalnym słowem historii jako nauki — dochodzi do głosu nie od razu. Wyprzedza ją często błyskotliwa anegdota, przesłania glorią wielkości — legenda lub zaciemnia przypadkowa czy też celowa plotka. Ale plotka, która jak pasożyt żeruje na człowieku żywym, opada przed trumną jak larwa. Z trumny promienieje już tylko światło zaświatów, wielkich duchów i wielkich czynów — legenda. Promienieje oczywiście wtedy, gdy trumna kryje szczątki wielkości. Bo tylko dokoła nicości tworzy się pustka.

Nie jest więc rzeczą dziwną, ale raczej naturalną i zrozumiałą, że fizyczny zgon Józefa Piłsudskiego nie oznacza jego śmierci u nas, lecz przeciwnie pamięć o nim rośnie, utrwala się i potężnieje. **Maria Jehanne-Wielopolska — Józef Piłsudski w życiu codziennym, Warszawa 1937, S. 128. nlb. 3.**

Autorka ukazuje nam Józefa Piłsudskiego od tej strony życia, która przeznaczona jest w udziale każdemu czytelnikowi, — od strony rodzinnego ogniska i domowego zacisza.

Wielcy ludzie w życiu domowym byli na ogół niezbyt wzorowi, ale historia — nie plotka, oczywiście — bywała jednak wobec nich dość pobłażliwa. Pod tym względem Marszałek Piłsudski w gronie wielkich ludzi był wyjątkiem, kto wie — czy nie jedynym. Nim rozpoczął w Belwederze normalną egzystencję rodzinną, wiódł tu samotnie życie żołnierskie i spartańskie, niespokojne życie człowieka, któremu oddano władzę więcej niż dyktatorską nad wielomilionowym narodem pozbawionym granic, wojska, urzędów i ustaw, tego całego aparatu, który daje technikę życia państwowego.

Ze wspomnień osobistych autorki, z wykorzystanych w książce opowiadań i wspomnień innych osób wygląda człowiek o dobrotliwym spojrzeniu i uśmiechu, ojcowskim i ludzkim stosunku do ludzi, nie tylko do swoich najbliższych, do ukochanych córeczek, ale i do tych, z którymi styka się codzień.

Miło się czyta te książki, które wywołują w naszej wyobraźni postać właśnie taką, jakąśmy sobie w wyobraźni wykształcili i z jakąśmy się żyli. To co się dowiadujemy z książeczki p. Wielopolskiej jest zgodne z tym konterfektem mistycznym Marszałka, jaki w duszach naszych wykwitał na podstawie tylko tych nieuchwytnych ułamków Jego rzeczywistości, z której przecież niezbyt wiele wiedzieliśmy. A mimo to jest Piłsudski w książce właśnie taki, jakim go w duszy widzieliśmy i z jakim obcowaliśmy. Ta zgodność wypływa może także i z tego, że takim właśnie widzieć Go chciało się.

To też mniej może potrzebne są niektóre ornamentacyjne wkładki o nadprzyrodzonych zjawiskach, jakie rzekomo miały miejsce w czasie tragicznych dni majowych 1935 roku. „Niezgłębiona noc" w Krakowie o godz. 12-ej w południe, tak ciemna, że „o dwa kroki od siebie przechodnie się nie dostrzegali", „straszliwy huragan", „współdziałanie przyrody, która w sposób niezwykły współdziałała na polu Mokotowskim, naświetlając lawetę z trumną na wzgórzu", gdy „trzynaście białych ptaków krążyło bez przerwy nad placem, zniżając się na długość ręki", — sny rozmaitych pań, wszystkie tego rodzaju i tym podobne akcesoria fenomenologiczne,— bez względu na ich autentyczność to oczywiście czystej wody atmosfera rosnącej legendy.

Poza tym wszakże książka p. Wielopolskiej jest jednak ciekawa, bo ukazuje nam Józefa Piłsudskiego, zbliżonego do nas, jakby wyjętego z oficjalnych, złoconych ram urzędowej pompy, takiego jakiego nie znaliśmy, ale jakiego w duszy intuicyjnie wyczuwaliśmy. Stwierdzenie tego spostrzeżenia jest przy czytaniu tej książki o Marszałku Piłsudskim najcenniejszym i najmilszym doznaniem.

Julia Świtalska-Fularska—Wspomnienia lekarki legionowej, Książnica Atlas, Lwów—Warszawa 1937, S. 107.

Jest to żywy dokument nie tylko z okresu pracy pierwszego w Polsce, jeśli tak można powiedzieć, zalążka sanitariatu wojskowego, jakby to wynikało z tytułu. Autorka nie tylko opisuje, ale i przeżywa po raz wtóry owe chwile tak ściśle związane z dziejami naszych walk o niepodległość, przedstawiając przy tym nieznane szerszemu ogółowi momenty z okresu tworzenia się armii. Są to wspomnienia lekarki, ale mają one liczne ustępy, poświęcone nie tylko sanitariatowi. Maluje autorka liczne epizody roboty społeczno-politycznej, przekroje ówczesnego społeczeństwa, jego nastrojów, szkicuje sylwetki osób z I-szą Brygadą związanych, dziś dygnitarzy państwowych, a nie brak także barwnych opowieści, w których występuje postać samego Komendanta, barwna, żywa, prawdziwa.

Wilnian zaciekawi także i to, że spotyka się tam kilka osób miastu

Motywy wyroku na Joska Pędraka — sprawcę zabójstwa w Częstochowie

Wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Piotrkowie przesłał obrońcom Joska Pędraka, adw. adw. Janowi Dąbrowskiemu i Ludwikowi Honigwillowi, motywy wyroku, mocą którego Pędrak skazany został na dożywotnie więzienie za zabójstwo w dniu 18 czerwca b r. w Częstochowie tragarza, Stefana Barana.

Tło sprawy, zgodnie z sentecją wyroku, przedstawia się jak następuje: krytycznego dnia ul. Wałami Dwernickiego szedł Stefan Baran, ciągnąc za sobą wózek ręczny. Przechodząc przed składem żelaza niejakiego Zelwera Baran zmierzył się przez żarty dyszlem w syna właściciela zakładu, Abrama Zelwera, który jednak nie został potrącony. W momencie wszczętej z tego powodu pomiędzy Baranem i Zelwerem sprzeczki przechodził obok nich oskarżony Pędrak. Słysząc sprzeczkę Pędrak zatrzymał się i zapytał po żydowsku Zelwera: „Co chce ten szajgiec". Wówczas Baran, dotknięty słowem „szajgiec" rzucił w stronę Pędraka przekleństwo i uczynił ruch jakby chciał ściągnąć z siebie marynarkę. Osk Pędrak wyjął wówczas z za pasa rewolwer, zarepetował go i wymierzył w stronę Barana, mówiąc: „Co, wymus chcesz zrobić, pieniędzy na wódkę?". Rozzłoszczony tymi słowami Baran uniósł się i zaczął chwytać leżące na ziemi kamienie i rzucać je w stronę Pędraka, chowając się ze zebrany tłum. Baran rzucił ogółem 3 małe kamienie, lecz ani jeden z nich nie trafił oskarżonego. Osk. Pędrak nie zaniechał dalszej awantury, lecz przeciwnie celując z rewolweru do Barana krzyknął: „Rozstąpcie się chłopaczki, bo będę strzelał", i korzystając z chwili, kiedy Baran wyskoczył z za innych wystrzelił ,trafiając go w piersi. Widząc, że Baran padł, oskarżony niezwłocznie rzucił się do ucieczki i chcąc odwrócić od siebie uwagę oraz udając, że sam kogoś goni, biegł krzycząc: „Policja". Wybieg ten nie udał się, gdyż Baran został zatrzymany i doprowadzony do komisariatu.

Osk. Pędrak twierdzi, że strzelając do Barana był do tego zmuszony, gdyż Baran rzucał w niego kamieniami. Poza tym nadmienił, że aczkolwiek strzelał na postrach, umyślnie celował do Barana. W śledztwie zaś zeznał, że strzelając na postrach mierzył w górę oraz że strzelał w ogóle dlatego, iż Baran uprzednio go zaczepił, przy czym miał go uderzyć dyszlem, następnie rzekomo uderzył go w twarz i wreszcie zażądał od niego pieniędzy na wódkę.

Tłomaczeniom tym Sąd wiary nie dał i uznał je wobec zeznań świadków za kłamliwe i wykrętne.

Osk. Pędrak prowokował Barana, co spowodowało ze strony Barana reakcję, polegającą na rzucaniu kamieniami. Że osk. Pędrak miał zamiar dokonać zabójstwa świadczą o tym jego słowa: „odsuńcie się", czy „rozstąpcie się chłopaczki bo będę strzelał". Oskarżony nie mógł działać w obronie koniecznej gdyż jak stwierdził św. Słoma, który stał najbliżej Barana i któremu Sąd daje całkowicie wiarę, Baran w chwili wystrzału nic w ręku nie miał i nie gonił oskarżonego. To samo ustalił św. Horylka. Z tych względów nie może być mowy, ani o przekroczeniu obrony koniecznej, ani o silnym wzruszeniu duchowym, zwłaszcza, że Pędrak z zachowania się Barana mógł wywnioskować, że boi się go wobec posiadanej broni.

Z uwagi na powyższe Sąd opierając się na zeznaniach zarówno osk. Pędraka, jak i świadków Słomy, Horylka oraz częściowo Dorywalskiego, Kasprzyckiego i Kapitańskiego, uznał zarzuconą Joskowi Pędrakowi winę za udowodnioną, a kwalifikacje przestępstwa z art. 226 § 1 K.K. za słuszną i zasadną.

Przechodząc do wymiaru kary, Sąd jest zdania, że oskarżony mógł uniknąć całego zajścia, zakończonego śmiercią Barana. Uporczywość i natarczywość, z jaką prowokował on Barana świadczą o tym, że chciał umyślnie, kierując się — zdaniem Sądu — nienawiścią rasową, wytworzyć taki stan rzeczy, w jakim mógłby użyć przeciwko chrześcijaninowi broni.

Zabójstwo Barana było dokonane przez Pędraka bez powodu, przy czym oskarżony nie wykazał żadnej skruchy, a leszcze po śmierci szkalował Barana, pomawiając go o wymuszenie pieniędzy, żadna zatem ,zdaniem Sądu, kara termi nowego więzienia dla tego rodzaju przestępcy nie byłaby celowa — wobec czego Sąd skazał Joska Pędraka na więzienie dożywotnie, z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze w myśl art. 47 par. 1 i 52 par. 2 K.K., zasądzając od niego opłaty sądowe i koszta postępowania w sprawie zgodnie z art. 578 K.P.K. i art. 74 p. o. k. s. Dowód rzeczowy — rewolwer, Sąd uznał za przepadły, jako narzędzie zbrodni.

*

Jak dowiadujemy się obrońcy Pędraka wnieśli apelację do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Ponad 100 miliardów zł.

kosztuje Hiszpanię wojna domowa

(Agencja „Echo") donosi: Pismo hiszpańskie „El Sol" podało ostatnio niezmiernie ciekawe obliczenia kosztów obecnej hiszpańskiej wojny domowej. Mianowicie koszta samych działań wojennych, uzbrojenia, amunicji, sprzętu wojennego i floty wynoszą ze strony rządu madryckiego 30-miliardów pezetów (przeszło 39 miliardów złotych). Dodać należy do tego koszty wojenne rządu gen. Franco, który oblicza je nieco taniej bo, na 16 miliardów pezetów. W sumie koszta wojenne wynoszą z górą 46 miliardów pezetów przeszło 59 miliardów złotych. Obliczenia te nie dotyczą spraw gospodarczo-rolnych, zastojów w przemyśle, ofiar w ludziach i t. p. Według „El Sol" minimalny szacunek tych strat wyniesie nie mniej 40 miliardów pezetów) 52 miliardy złotych). Ogólne koszta jakie Hiszpania z tytułu walk bratobójczych poniesie wynoszą zatem ponad 100 miliardów złotych.

Obok tych obliczeń należy uwzględnić straty poniesione w dziedzinie sztuki, bezcennych zabytków kultury hiszpańskiej, zniszczonych muzeach, bibljotekach, słowem szkody, których w walucie efektywnej obliczyć nie podobna.

Ile poza tym wynoszą koszta interwencji zainteresowanych mocarstw?

Gimnastyka wątroby...

W długim rejestrze przeróżnych chorób umieściła medycyna również takie, które pociągają za sobą zapalenie jednego z niezwykle ważnych organów wewnętrznych — wątroby.

Zapalenie wątroby pociąga za sobą jej obrzęk, a następnie uczucie ucisku w prawym pdżebrzu. wstręt do pewnych pokarmów (obfitujących w tłuszcze) i inne zaburzenia. Następstwem obrzęku wątroby może być również gromadzenie się płynu w jamie brzusznej. Teoretyczne rozważania oraz odpowiednie badania wykazały, że obrzęk wątroby zależy od sprawności komórek, tworzących ten organ, które to komórki mają między innymi właściwość naprzemiennego gromadzenia i wydalania glikogenu, związku chemicznego, powstającego z wprowadzonych do ustroju cukrów. Jeśli komórka wątrobowa działa sprawnie, a więc energicznie gromadzi glikogen, a następnie równie energicznie odaje go do krwi, obrzęk wątroby nie występuje. Gdy obrzęk się zjawi dowód to że sprawność komórek wątrobowych pozostawia wiele do życzenia.

By tę sprawność komórek wątrobowych podnieść, jeden z badaczy dr. Pribram wpadł na pomysł „gimnastykowania" komórek wątroby w ten sposób, że podawał chorym naprzemian środki zmuszające komórki wątrobowe do energicznego gromadzenia glikogenu, to znowu do pozbywania się jego zapasów. Takimi środkami są insulina (hormon trzustki) i tyroksyna (hormon tarczycy), wstrzykiwane naprzemian co dwa dni, pierwsza dożylnie, druga domięśniowo. Dr. Pribram twierdzi, że stosowana przez niego metoda dała w większości wypadków wyniki wprost znakomite, dowodzi on, że można gimnastykować nie tylko mięśnie szkieletowe, czy mięsień sercowy, ale również poszczególne komórki jak np. w tym wypadku komórki wątrobowe.

Królowa róż we Francji

We Francji istnieje piękny zwyczaj: co rok obiera się królową róż — spośród prawdziwych róż. Przed kilkoma dniami odbył się w rozarium parku de la Tete d'Or w Lugdunie konkurs na najpiękniejszą różę. Pierwszą nagrodę otrzymała wspaniała róża herbaciana „Golden State". Róża ta jest wynikiem skrzyżowania kilku gatunków róż i znajduje się w trzech kolorach: ciemnoniebieskim, pąsowym i bursztynowym. Jury miało jedno tylko zmartwienie: to że królowa róż ma nazwę angielską.

10-letni malarz

Jury królewskiej Akademii Malarstwa w Londynie, które odrzuciło 15,000 obrazów, wyznaczyło na doroczną wystawę tylko tysiąc obrazów najbardziej utalentowanych malarzy. Pośród wyróżnionych płócien znajduje się również obraz 10-letniego chłopca. Peter Clark — tak bowiem brzmi nazwisko młodej gwiazdy — namalował nurka, na dnie morza, który zatrzymał się na wraku zatopionego okrętu. Młodemu malarzowi znawcy wróżą wielką przyszłość.

Nowa ofiara Tatr

Zawiadomiono Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, że Jankiel Poncz ołdzi spadł z grani na Lodowym Szczycie po stronie czeskiej, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki zniesiono do wsi Staroleśna po stronie czechosłowackiej.

Jan Kiepura z małżonką w Budapeszcie

Słynny polski tenor Jan Kiepura i jego żona Marta Eggerth udają się na otwarcie sezonu operowego do Budapesztu, zaangażowani na kilka występów do Opery Państwowej. Państwo Kiepurowie wystąpią raz w „Trawiata" i „Trubadurze" oraz dadzą kilka koncertów. Marta Eggerth-Kiepurowa wystąpi sama w „Mignon".

Marta Eggerth wygrała proces ze swym impresario

Sąd wiedeński odrzucił skargę impresario Colloredo-Westfrieda przeciwko Marcie Eggerth-Kiepurowej, którą oskarżał on o niedotrzymanie zobowiązania płacenia 15 proc. od sum, jakie miała w czasie swej kariery artystycznej zarabiać.

Colloredo-Westfried twierdził, że on właśnie był tym, który stworzył i utorował drogę do kariery artystycznej nieznanej zupełnie Marcie Eggerth, w związku z czym zobowiązała się ona płacić mu 15 proc. od swoich zarobków i wkrótce bez żadnych powodów przestała mu płacić przyrzeczone procenty.

Komendant ośrodka P. W. i W. F. w Lublinie

skazany na 1 i pół roku więzienia

Przed Sądem wojskowym w Lublinie stanął por. Tadeusz Kaja, komendant okręgowego ośrodka W. F. w Lublinie, oskarżny o sprzeniewierzenie i nadużycia na szkodę Skarbu Państwa i miejscowego komitetu WF i PW oraz różnych organizacji sportowych. W toku przewodu sądowego dowiedziono por. Kaji popełnienie nadużyć na sumę około 4 tys. zł. Rozprawa trwała 6 dni. Sąd wydał wyrok, skazujący por. Kaję na łączną karę półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na okres lat 4 i wydalenie z korpusu oficerskiego. W motywach sąd podkreślił, że przy wymiarze kary kierował się dotychczasową niekaralnością oskarżonego oraz dobrą służbę wojskową.

Por. Kaja przybył do Lublina przed trzema laty i objął stanowisko komendanta okręgowego ośrodka WF. Pracował w szeregu organizacjach sportowych i społecznych. Był prezesem lubelskiego związku bokserskiego, lekkoatletycznego, gier sportowych i związku pływackiego. Por. Kaja został aresztowany 15 grudnia r. ub., na skutek przeprowadzonej rewizji w okręgowym ośrodku WF i PW, która wykazała nadużycia i sprzeniewierzenia.

Rozprawie przewodniczył mjr. Pruszyński, wotowali kpt. Jabłoński i kpt. Kasprowcz, oskarżał mjr. Wilk, obronę wnosił adw. Łax.

Pomnik Wł. Jagiełły stanął na pograniczu pruskim

Na pograniczu Prus Wschodnich, w pobliżu wioski Uzdowo, w pow. działdowskim, wzniesiono nowy pomnik ku czci zwycięzcy spod Grunwaldu, króla Władysława Jagiełły Stary pomnik, zbudowany przed kilkunastu laty, z nieodpowiedniego materiału, uległ niemal całkowitemu zniszczeniu.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybył komendant garnizonu oraz przedstawiciele władz ze starostą działdowskim.

„Dąb Napoleona" w Gdyni

Na łamach prasy wybrzeża toczy się od dłuższego czasu dyskusja nad projektem utrzymania względnie usunięcia starego historycznego dębu zwanego przez Kaszubów Debem Napoleona", który znajduje się na jezdni ul. Portowej. Według dotychczasowych wyników ankiety przeprowadzonej przez wydawnictwo „Kuriera Poznańskiego", większość Gdynian wypowiedziała się za wycięciem dębu, który jest poważną zawadą na tej niezwykle ożywionej arterii komunikacyjnej miasta portowego.

Narzeczone z automatu

W kilku miastach U. S. A. umieszczono automaty, które wyrzucają fotografie młodych panien, chcących wstąpić w związki małżeńskie. Aby uchronić młodzieńców, którzy również tęsknią do ogniska domowego, od „kupna kota w worku", przy automacie znajduje się ekran, na którym można obejrzeć wszystkie kandydatki do stanu małżeńskiego. Po dokonaniu wyboru należy wpuścić do automatu dolara, aby otrzymać fotografię „damy serca" z jej nazwiskiem i adresem. Dalszy ciąg „narzeczeństwa" i ewentualne małżeństwo zależą już wyłącznie od porozumienia osobistego narzeczonych z automatu.

Wybuch syfonu

w herbaciarni warszawskiej

W herbaciarni „Stasieńka" przy ul. Chłodnej 26 w Warszawie, gdy przy stolikach znajdowali się liczni goście, rozległ się ogłuszający huk. Jak się okazało, pękł wielki syfon. Siła wybuchu była tak duża, że kilka odłamków szkła utkwiło w ścianie.

Na szczęście wypadków z ludźmi nie było chociaż kilka odłamków szkła spadły tuż koło właścicielki kawiarni Stanisławy Tomaszkiewiczówny i ekspedientki Marii Żelakówny.

Przyczyną pęknięcia syfonu była nadmierna ilość gazu.

naszemu dobrze dzisiaj znanych. Oto kilka z nich: „Najwięcej liczyłam na dra Jakowickiego Władysława, obecnie prof. Uniwersytetu Wileńskiego. Był to młody asystent prof. Marsa ze Lwowa, niestrudzony pracownik Związku Strzeleckiego, Chrystusowa postać na ziemi. Był dla nas, studentów Uniwersytetu Lwowskiego najwyższym autorytetem... Był jednym z pierwszych lekarzy, którzy poszli już w pole, pogałopował na swym Bucyfale, najwyższej szkapie w całej I Brygadzie..." „Nasz chwilowy sublokator, Włodzimierz Mozołewski, ówczesny cherubinek, starszy sierżant I Brygady, o niegasnącej pogodzie ducha i radości życia (dziś prof chemii na Uniwersytecie Wileńskim). Obywatel Włodek zjechał do nas ze szpitala po wygojeniu rany, aby wydobrzeć do reszty, gdyż ręką nie bardzo jeszcze mógł władać..." „Z kobiet pamiętam takie „fisze" od wywiadów jak kresowa Crenus, Wanda Filipkowska (obecnie Pełczyńska, posłel Wileńszczyzny) i ruchliwa Zawiszanka, zwana „karabin maszynowy"...

Wrodzone autorce poczucie humoru pozwoliło tragiczne nieraz wspomnienia wojenne zamienić w pogodną lekturę. Podane w książce nazwiska ludzi zapisanych chwalebnie w historii walk polskich są tym cenniejsze, że wielu z tych ludzi zginęło na polu chwały lub zmarło po wojnie, a wielu utonęło w szarym tłumie zapomnianych. Zarówno chwile pogodne i radosne, jak i ciężkie i dramatyczne, gdy śmierć zaglądała do znużonych trudem i bezsennością oczu, a wszystkie bez wyjątku wypełnione nie na miarę dzisiejszą wysiłkiem, entuzjazmem i ofiarnością, — wszystkie te chwile wywołane na karty książki, owiane są duchem najczystszego patriotyzmu i tego sentymentu legionowego, który cechował wszystkich żołnierzy spod znaku Komendanta.

Bernard Potrykus — Wspomnienia Kaszuba spod Verdun. Do druku przygotował i wstępem poprzedził Józef Andrzej Teslar. Wojsk. Instytut Nauk.-Wyd., Warszawa 1937. S. 94.

Niewielka książeczka jest jak na stosunki polskie zjawiskiem niezwykłym. Autor syn gospodarza z pow. kartuskiego walczył jako żołnierz armii niemieckiej najpierw na froncie rosyjskim, a potem francuskim pod Verdun i tu wzięty został do niewoli. Po powrocie w r. 1919 do kraju wstąpił jako ochotnk do wojska polskiego. Po demobilizacji w r. 1921 był emigrantem, obecnie powrócił, osiadł w Gdyni i jął się handlu warzywami. Do napisania wspomnień wojennych natchnął go film z powieści Remarqu'a. Czy miał do tego jakie inne kwalifikacje, oprócz objawion. dość późne aspiracyj i chęci naśladownictwa? —Po przeczytaniu „Wspomnień" dochodzi się do wniosku, że niewątpliwie tak. Oczywiście byłoby przesadą twierdzić, że ten utwór debiutanta i żołnierza jest zdarzeniem lierackim. Ale niewątpliwie ta niewielka książeczka pisana jest z talentem i stanowi dokument duszy żołnierskiej z czasów wielkiej wojny. Całą straszliwą grozę frontu zachodniego, piekło podminowanych schronów, piekielny taniec ognia, żelaza, krwi i ziemi, stan psychiczny ludzi, ubranych w polowe mundury i stalowe hełmy, wszystkie ich przeżycia gdy naprężone nerwy rwą się w strzępy czyniąc z najzdrowszego człowieka najbardziej wytrzymałego — szaleńca, to wszystko potrafił autor odtworzyć wyjątkowo plastycznie i realistycznie, choć środkami najprostszymi, bez żadnych stylizacyj literackich, a przecież z talentem prawdziwym. Główny walor tej opowieści polega na prostocie słowa, na swoistych wyrażeniach i porównaniach autora, i one stanowią urok bezpośredniości, własność jego myślenia, mowy i stylu. Nie mogę się powstrzymać, żeby nie dać próbki. Oto naprykład: „Ludzie się jakoś po mału przyzwyczaili do tego piekielnego ognia i zarazem zaufali schronowi. Wprawdzie kilka razy mocno go przygniotło, aż się ziemia z sufitu posypała. Wtedy Gustaw powiedział: „Zdaje się, że mamy dzisiaj popielec". — Winkler to posłyszał: „Z jakiego powodu tak wam się zdaje"? — „Ano, bo nam Francuzi głowy piaskiem posypują"...

Książka ta, to prawdziwy dokument z piekła wojny, z jednej strony bez defetyzmu t. zw. literatury pacyfistycznej, z drugiej bez zakłamania hurrapatriotycznego. Ludzka opowieść o ludziach wciągniętych w krwawy młyn wojny i jej ukrucieństwa, jej nieubłaganych praw. Zasługuje najzupełniej aby ją polecić każdemu czytelnikowi bez względu na jego wykształcenie. Zrozumie ją i oceni każdy, kto potrafi nie tylko chłodno rozmyślać ale i czuć.

E. Cz.

Święto wileńskiego pułku legionowego

Dziś jeden z wileńskich pułków legionowych obchodzi swe doroczne święto pułkowe, a jednocześnie 22-gą rocznicę istnienia. Jest to pułk stanowiący, jakgdyby gwadię ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Powstał jako jeden z pierwszych, formując się na rozkaz Komendanta i tworząc zaczątki odrodzonej armii polskiej.

Bohaterski ten pułk, łączą z Wilnem szczególnie silne więzy, bo więzy krwi przelanej obficie w roku 1919 w pamiętną dla Wilna Rezurekcję Wielkanocną. Przy zdobywaniu miasta poległo wówczas wielu, b. wielu żołnierzy i oficerów.

HOŁD SERCU KOMENDANTA.

Wczoraj, w przeddzień święta, wszystkie bataliony pułku wraz z drużyną harcerską, którą się pułk opiekuje, przemaszerowały w godzinach wieczornych ulicami miasta, udając się na Rossę.

Pod dźwięki werbli pułk utormował się w dwuszereg, rozwijając się frontem do mauzoleum i grobów Obrońców Wilna, wśród których spoczywa wielu jego dawnych towarzyszy broni.

Dookoła zebrał się tłum wilnian, którzy, chcąc podkreślić swą sympatię dla pułku przybyli na cmentarz.

W postawie na baczność, prezentując broń przed Sercem Komendanta, pułk w skupieniu złożył hołd żołnierski.

Delegacja z dowódcą pułku na czele złożyła przed mauzoleum wspaniały wieniec żywych kwiatów.

APEL POLEGŁYCH.

O godz. 21 min. 30 na boisku na Antokolu odbyła się niemniej podniosła uroczystość: tradycyjny apel poległych. Od czytano długą niemal niekończącą się listę oficerów i żołnierzy, poległych na frontach wszystkich walk, poczynając od bojów legionowych, aż po rok 1920.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI DZISIEJSZYCH.

Godz. 6.00 Uroczysta pobudka.

Godz. 8,30 Raport. Odczytanie rozkazu pułkowego, wręczenie odznak pułkowych i świadectw szkolnych — w koszarach.

Godz. 9.30 Nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła.

Godz. 10.45 Defilada pułku na ul. Kościuszki.

Godz. 11,45 Pokaz gimnastyki na boisku sportowym pułku.

Godz. 14,00 Obiad żołnierski w koszarach.

Godz. 17,00 Przedstawienie dla żołnierzy.

Godz. 21,00 Zabawa taneczna w kasynie ofic. pułku.

Powstanie pułku i bilans jego bohaterskich bojów

Sen ojców naszych ciałem się staje...
Na przód—po wolność, na przód—po sławę,
Przez dróg granicznych Polski rozstaje,
Przez progi mogił żołnierskich krwawe.
Szlakiem orłowym — w dzień jutra nowy
Na przód — pułk szósty, pułk legionowy.
(kpt. Adam Przybylski).

W cichym miasteczku Rozprzy pod Piotrkowem ruch ożywiony. Był to dzień 27 lipca 1915 roku. Nadszedł właśnie rozkaz Komendanta Legionów, nakazujący utworzenie nowego pułku legionowego.

Ze szczupłego batalionu uzupełniającego wydzielono pośpiesznie kadry przyszłych kompanij i batalionów nowopowstającego pułku. Kadry te szybko wypełnili ochotnicy z Królestwa oraz młodzież lwowska, tłumnie zgłaszająca się pod znaki legionowe.

Korpus oficerski w większości swej tworzyli wychowankowie i nauczyciele legionowej szkoły oficerskiej w Radomsku, w części zaś ochotnicy lwowianie ze szkół jednorocznych austriackich oraz kilku uzdrowieńców ze szpitali z formacyj legionowych. Taki sam żywioł składał się na korpus podoficerski.

Zaledwie osiągnięto początkowy stopień organizacji i wyszkolenia, a już nadszedł rozkaz wyjazdu na front.

Dnia 10 września 1915 roku pułk wyjechał w pole z chorągwią, jaką otrzymał parę dni przedtem od nieznanych ofiarodawców z Warszawy. Uzbrojony był w broń rosyjską, przystosowaną do amunicji austriackiej, oraz w austriackie karabiny maszynowe. Umundurowanie i wyekwipowanie było pochodzenia austriackiego, w stanie bardzo lichym. Poszczególne oddziały zorganizowano według etatów i wzorów armii austriackiej.

Pułkiem dowodził krótko major Bylski. Do zwycięstw i chwały powiódł go major Mieczysław Norwid-Neugebauer, dzieląc z pułkiem wszystkie chwile doli i niedoli żołnierza bez Ojczyzny.

Wielkość pracy bojowej pułku wykazuje poniższe zestawienie bitew i potyczek, stoczonych przez pułk.

a) w Legionach Polskich: 5 bojów — Jabłonka, Kukle, Kopne, Kamieniucha, Polska Góra. 18 potyczek i około 10 miesięcy walk pozycyjnych.

b) w Wojsku Polskim: 25 bojów — Kiernica, Lubień Wielki pod Lwowem, Wilno, Postawy, Dukszty, Turmonty, Dyneburg, Krasław, Wyszki Inflanckie, Berezówka, Pohreby, Browary za Kijowem, Hornostajpol, Bohrany, Złodziejówka, Borodzianka, Płotnica, Wielka i Mała Hłumcza, Żylenka, Świniuchy, Sejny, Ejszyszki, Żyrmuny, Lida i Gródek Siemkowski pod Mińskiem, oraz 148 potyczek.

Lista poległych i zmarłych z ran obejmuje 44 oficerów i 190 szeregowców. Rejestr rannych pułku wykazuje w walkach legionowych 463, w tym 18 oficerów i w okresie Wojska Polskiego 1090, w tym 45 oficerów. Za czyny męstwa pułk może poch'ubić się setkami najwyższych odznaczeń bojowych.

Bogata przeszłość bojowa pułku, jego wszystkie wysiłki i zwycięstwa, jego przeżycia, wreszcie te ciężkie straty, jakie poniósł w bojach, świadczyć będą na zawsze o wysokiej i wypróbowanej wartości bojowej i moralnej pułku, ugruntowanej na prawdziwej i głębokiej miłości Ojczyzny.

Dnia 3 grudnia 1920 roku, w chwili gdy pułk zajmował odcinek na linii demarkacyjnej w rejonie Radoszkowicz i Krasnego, spotkał go zaszczyt niezmierny. Oto Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, przybył osobiście do Mołodeczna i, w uznaniu wybitnych zasług bojowych, udekorował chorągiew pułku wraz z pułkami 1-ej dywizji srebrnym krzyżem orderu wojennego „Virtuti Militari". To najwyższe odznaczenie i wyróżnienie pułku jest jego największą chlubą i świadectwem po wszystkie czasy, że najświętszym ideałem żołnierza tego pułku jest — Honor i Ojczyzna.

Arcybiskup Jałbrzykowski w Rydze

Wczoraj w godzinach popołudniowych odleciał samolotem do Rygi Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski. Arcybiskup Jałbrzykowski udał się z rewizytą do Arcybiskupa Ryskiego Spryngowicza. Na lotnisku pożegnał odjeżdżającego Arcybiskupa wojew. Bociański.

P. Bülow odleciał do Tallina

Donieśliśmy wczoraj o przyjeździe do Wilna szefa Sekcji w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie p. Bülowa.

W ciągu dnia wczorajszego p. Bülow złożył wizyty wojewodzie wileńskiemu p. Bociańskiemu oraz rektorowi U. S. B. prof. Staniewiczowi z którym stykał się niejednokrotnie na terenie międzynarodowym.

Następnie w towarzystwie przedstawicieli nauki rolniczej w Wilnie p. Bülow zwiedził miasto i okolice, interesując się szczególnie sprawami komasacji wsi oraz kwestią przeludnienia w rolnictwie.

W godz. popołudniowych p. Bülow odleciał samolotem do Tallina.

Dostawa gontów na Pomorze

W dniu 26 bm. podległe Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie nadleśnictwa ukończyły dostawę gontów dla Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego w Toruniu. Ogółem w ciągu miesiąca czerwca i lipca wymienione nadleśnictwa wyekspediowały 39,564 kop gontów świerkowych, sosnowych i osikowych przeznaczonych do pokrycia dachów w nowowybudowanych osiedlach rolniczych na terenie województwa pomorskiego.

Premie P. K. O.

Dnia 26 lipca 1937 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 34-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1000 otrzymują właściciele następujących książeczek:

52002 52087 53046 54540 55983 56991 57950 58006 59487 59761 60022 60199 61233 62804 63850 63994 66794 66969 67734 70903 70949 72722 73243 73494 73446 74^40 76247 77604 78317 78453 81332 84027 85086 85541 86180 86523 87098 87615 88151 8410 88889 90049 90131 91046 93051 93435 96390 97817 99424 100426 102510 102823 103336 104106 104995 107641 105667 107888 111058 111818 111866 112693 113060 13376 113410 113661 114558 115336 116065 117196 117330 117422 118031 118918.

...czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM".

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.

NIE ZAPOMINAJCIE OGŁASZAĆ SIĘ

W Porubanku strajkuje 100 robotników

Na robotach ziemnych, prowadzonych w Porubanku, wybuchł wczoraj strajk robotników. Zastrajkowało 100 osób. Roboty prowadzi Krajowe Towarzystwo Melioracyjne.

Podłoże strajku ekonomiczne: robotnicy żądają podwyższenia dniówek z 2,70 do 3,20. Ponadto robotnicy żądają cofnięcia zarządzenia, nakazującego łączenia wagonetek podczas wywożenia piasku.

Strajkujący wysłali wczoraj delegację do inspektora pracy, informując go o strajku i swoich żądaniach.

Dziś na miejsce strajku ma udać się przedstawiciel Starostwa Grodzkiego oraz inspektor pracy.

Na marginesie ponurej, niewyjaśnionej tajemnicy

Tam, gdzie rozgrywała się akcja powieści Piaseckiego „Kochanek wielkiej niedźwiedzicy"

Wznowienie dochodzenia w sprawie dwunastu zaginionych na polsko-sowieckiej granicy

Przed paru laty łamy prasy wileńskiej obiegła sensacyjna wiadomość o tajemniczym zaginięciu dwunastu mieszkańców naszego miasta w lasach na granicy polsko - sowieckiej.

Byli to nielegalni emigranci. Wszyscy 12 usiłowali w nielegalny sposób, korzystając z usług t. zw. „kolporterów żywego towaru", przedostać się na teren Rosji Sowieckiej. Nielegalni emigranci, udając się w niebezpieczną eskapadę, zabrali ze sobą wszystkie swoje rzeczy. I odtąd rodziny nielegalnych emigrantów nie miały wiadomości z tamtej strony kordonu. Wszyscy „emigranci" zaginęli w drodze. Niepokój rodzin wzrastał z dnia na dzień. Z granicy nadchodziły coraz bardziej ponure wieści. Ludzie dobrze znający życie granicy zapewnili, że najprawdopodobniej wszystkich zamordowali i obrabowali przewodnicy.

Te przypuszczenie nakłoniły krewnych powiadomić policję o zaginięciu dwunastu emigrantów. W sprawie tej prowadzono było dochodzenie, które po pewnym czasie zostało umorzone. Władze, prowadzące dochodzenie, znalazły się bowiem w posiadaniu pewnych informacyj, że wszyscy zaginieni przebywają rzekomo na terenie Związku Sowieckiego.

Na tym jednak sprawa nie skończyła się. Krewni zaginionych wciąż nie otrzymali potwierdzenia. Nikt z dwunastu nie dał o sobie znaku życia. Wówczas krewni wszczęli poszukiwania na własną rękę. Zwrócono się do posielstwa sowieckiego w Warszawie, do poselstwa Rzeczypospolitej w Moskwie i konsulatów w innych miastach. Przeprowadzone w ten sposób poszukiwania obaliły tezę poprzedniego dochodzenia o przebywaniu dwunastu zaginionych na terytorium Rosji Sowieckiej i nakłoniły rodziny poszukiwanych do poczynienia kroków celem wznowienia dochodzenia w tej ponurej sprawie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdzieś na pograniczu, w głuchym lesie popełniona została krwawa zbrodnia.

Głośna ostatnio powieść szczańca Sergiusza Piaseckiego „Kochanek wielkiej niedźwiedzicy", opisująca życie na granicy, zawiera fragment podobnej zbrodni. I tam banda piratów pogranicza, uzbrojona w widły, koły, siekiery i broń palną wymordowała w nocy partię przemytników i ukryła zwłoki, by zawładnąć ich majątkiem.

Zbiegiem okoliczności akcja powieści Piaseckiego rozgrywa się właśnie w tym samym miejscu, gdzie zaginęli wilnianie. Czy przypuszczenie krewnych, że wszyscy padli ofiarą mordu znajdzie potwierdzenie!

Krewni zaginionych postanowili wyjaśnić tajemnicę. Zwrócili się do jednego z adwokatów wileńskich, by wniósł podanie do prokuratory o wznowienie dochodzenia w umorzonej sprawie.

Jak się obecnie dowiadujemy dochodzenie w sprawie zaginięcia dwunastu wilnian zostało wznowione. Sądzić należy, że tym razem zagadka zostanie ostatecznie wyjaśniona. (c)

ŻNIWA...

...Jeszcze wczoraj
stała złota niwa,
a już dzisiaj sterczą kopy,
a już jutro koniec żniwa.

Rano, ranjusieńko, nim jeszcze lipcowe słonko nie przedarło się przez mgłę — chmurkę, wyszli już żeńcy z chat.

Idą żeńcy w pole
z sierpem na ramieniu,
będzie chleb w stodole,
ku zadowoleniu.

W wiosce zostały tylko dzieci i gdzieniegdzie starcy. Mały Piotruś „Żygniuków" kończy świdrowanie krążków z brzozy i za chwilę zmontuje „kałamaszkę". Będzie woził w niej najmłodsze rodzeństwo, by mu mniej dokuczało i łatwiej do snu się układało. Na sen tenczeka niecierpliwie, gdyż ma sporo roboty: narwać lebiody i gorczycy dla prosiaków, nakopać ziemniaków, zamieść chatę i wypędzić z niej muchy, znaleźć kury niosące jaja, nawiązać krowy i t. d.

Zosia „Bonifacki" ma ponadto na opiece chorego braciszka. Cierpi on na odrę i mocno gorączkuje. Onegdaj zerwał się z pościeli i pobiegł w pole. Dzisiaj przywiązano go do łóżka.

Zgoła inny „obrazek" spotykam w chacie Harlymuków. Stary, przeszło stuletni Jurka, przezwany w wiosce „świstunem" (z racji głośnego, pogwizdującego oddechu) leży w „świrnie" w starej już trumnie, którą przygotował sobie podczas choroby przed dziesięciu laty na wypadek śmierci, nie chcąc czynić z tym kłopotu rodzinie. Do trumny owej przyzwyczaił się jak do łóżka i nie wyobraża sobie snu bez niej (t. zn. bez trumny, gdyż „ona" już mu chyba nie w głowie).

Żywy Jurka leży w trumnie —
śmierci się nie lęka.
Na świat patrzy jeszcze dumnie,
choć niekiedy stęka.

Nieco młodsza zaś sąsiadka Marcinowa, które do żniwa iść już nie zdolna — łazi zgarbiona po ogrodach i zbiera różne zioła, potem je suszy w „cieplicy" razem z lnem i konopiami.

Gdy choroba dotknie kogo
a lekarstwo cenią drogo,
Marcinowa z tego sioła
da ci darmo różne zioła.

Na ulicy bawią się dzieci. Niektóre gryzą zielone owoce, ogórek, marchew, słowem to — co im dadzą „starsi" do ręki. A są i takie dzieci, które jedzą... ziemię. Podobno brakuje im wapna w organizmie. Skutek zaś po takim „odżywianiu" się jest taki, że z dzieci tych leje się jak z kaczki i nawet czarne jagody nie pomagają.

Ulica robi się pusta na widok cyganów lub żebraka. Umyka wówczas to biedactwo do domu i zamyka się na zasuwkę. Tylko które odważniejsze z dzieci wychyla główkę w otworze sionek i śledzi za wędrownymi przybyszami.

Cyganie i żebracy,
nie bądźcie że wy lacy
i nie straszcie małych dzieci,
bo do kozy któryś wleci.

* * *

Żniwa... Przed kłosami złotych zbóż gnie się po pas szary człowiek, i ścina im „głowy". Na pierwszym zagonie staje się do wyścigu pracy, by pobić rekord i uzyskać imię najlepszego robotnika w wiosce, a może nawet i w całej okolicy. Słońce zaś praży. Mężczyźni żną teraz bez koszul. Kolor bronzowy ciała znalazł już wielu zwolenników wśród ludu. Spieczone usta żeńców zwilża woda, ukryta w dzbanie między snopami. A kiedy znów deszczyk rosić poczyna i chłód nie co dokuczy, młodzi wdziewają marynarki a starzy — kożuchy.

Zdarza się, że ktoś skaleczy się sierpem. Czy biegnie do lekarza lub apteki? Skąd znowu! — „lisznia" łatyga, a przytym kosztowna. Ranę zasypuje się piaskiem, ewentualnie przykłada się do niej „krwawnik", rosnący przeważnie na miedzy.

Gdy słońce chyli się już ku zachodowi — gospodyni opuszcza pierwsza zagon, udając się do chaty celem przygotowania wieczerzy. Z dala słychać skąś pieśń dożynkową: plon. A potem, gdy świat szarzeje —

Idą żeńcy z pola,
z sierpem na ramieniu,
będzie chleba w stodole,
ku zadowoleniu.

Późnym zaś wieczorem, w księżycową noc lipcową ruszają gospodarze na nocleg z końmi. Na świeże ścierniska, skąd, zdaje się, płynie wciąż echo pieśni dożynkowej — plon.

Jan Hopko.

Wyrok w sprawie Wernowa i wspólników.

Jeden z fabrykantów skazany na rok więzienia

Wczoraj donieśliśmy o procesie współwłaścicieli fabryki skrzyń przy ulicy Ponarskiej, A. Wernowa i M. Bulbindera oraz buchaltera Dogima, oskarżonych o wręczenie 50 zł łapówki urzędnikowi-magazynierowi Monopolu Spirytusowego w Wilnie Tadeuszowi Wojewódzkiemu w zamiarze spowodowania większego zamówienia na skrzynie dla fabryki.

Wczoraj przed południem Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego główny oskarżony A. Wernow został uniewinniony. Drugi współwłaściciel fabryki Motel Bulbinder został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata, oraz zapłacenie grzywny w wysokości 500 zł. Buchaltera Dogima skazano na 8 miesięcy więzienia, również z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata i zapłacenie grzywny w wysokości 300 zł.

W związku z tym Bulbinder i Wernow, pozostający do czasu procesu w areszcie śledczym, zostali wczoraj zwolnieni z więzienia.

Obrońcy skazanych zapowiedzieli apelację. (c).

Baranowicze — miasto wojewódzkie?

Kiedy po dłuższej nieobecności powróciłem do Nowogródka, dowiedziałem się o projekcie przeniesienia urzędów II instancji do Baranowicz.

Znajomy powiedział mi: „O przeniesieniu wszyscy już tu mówią. Adwokaci lada dzień przeniosą swoje wille do Baranowicz...".

Zaniemówiłem poprostu. To nie żarty. Tu się dzieją takie rzeczy, przenoszą urzędy, wille, kto wie, może i naszą kolejkę przeniosą, poprostu zlikwidują Nowogródek (bo cóż nam wtedy zostanie?), a ja nic o tym i nie piszę.

Zaintrygowany tą hiobową wieścią, wsiadam czym prędzej do autobusu i pędzę do Baranowicz, aby przekonać się o tym wszystkim. O mało jednak nie pojechałem do Słonima, bo gdy konduktor autobusu słonimskiego posłyszał naszą rozmowę, na gwałt chciał mnie wpakować do swego wozu, zaklinając się na wszystkie świętości ziemskie i niebieskie, że to do Słonima mają być przeniesione urzędy wojewódzkie. Byłbym uwierzył, ale w tym momencie przypomniałem sobie, że jeszcze przed pięciu laty delegacje baranowickie jeździły raz po raz do Warszawy z prośbą o przeniesienie do nich siedziby władz wojewódzkich. Widocznie to pomogło. Słonim nieco później wysłał swoją delegację, więc chyba już z Baranowicz przeniosą urzędy do Słonima. A ze Słonima? No, ze Słonima może do Lidy. Potem do Stołpców i Szczuczyna, bo Nieśwież nie chce mieć na karku władz wojewódzkich, a w Wołożynie wielkie brudy.

Pojechałem tedy do Baranowicz.

W autobusie poinformowano mnie, że w Baranowiczach już się buduje Izbę Skarbową. W grudniu odbędzie się poświęcenie gmachu Sądu Okręgowego. Place poszły w górę o 500%. Zarząd Miejski pracuje całą parą, uruchomił już „Arbony", które przeniosły się z Wilna, zachęcone lepszym zarobkiem. Kamienice rosną jak grzyby po deszczu. Adwokaci budują z marmuru. Mądrzy są, w Nowogródku pobudowali drewniane domki, bo wiedzieli już, że Sąd Okręgowy zostanie przeniesiony do Baranowicz. Także i urzędnicy założyli swoją spółdzielnię mieszkaniową i budują drapacze chmur. Teraz i pieniądze się znalazły, a w Nowogródku wciąż narzekali, że im mało płacą. I wierz tu urzędnikom. Ale bo to są Baranowicze — miasto przyszłości, miasto Fordów, Rockefelerów, Morganów i wielkich trustów. Oto — Baranowicze.

Tak mnie bujano przez całą drogę, chociaż autobus szedł równiutko jak strzała i nikt z moich współbiesiadników nie upadł na głowę. Nie oponowałem już i siedząc skromnie myślałem rzewnie, co teraz będzie z naszym biednym Nowogródkiem?

Ale oto już przedmieścia Baranowicz; następnie ul. Senatorska, Mińska, Ułańska, Narutowicza zachwiały moją wiarę w prawdziwość relacyj o wielkich Baranowiczach. Gdzież te kamienice? drapacze chmur? gdzież te „Arbony"? Dokoła płaszczą się czarne, drewniane kurniki, a po ulicach pełzną ospale „tubylcy", wloką się kozy i „dryndy". Aha, są i murowane budowle... te same co i były

Wysiadamy. Radzą mi zwrócić się do p. burmistrza Wolnika. To on buduje wielkie Baranowicze. Idę więc szukać ratusza. Jednakże gdy zapytałem sympatycznego przechodnia o biuro zarzadu miejskiego, odpowiedział mi, że w Baranowiczach na każdej niemal ulicy istnieje biuro z szyldem zarządu, bo zarząd miejski nie ma własnego budynku i urzęduje „kątem" po cudzych dziurach...

Aż mnie zatkało. Jakże to, baranowiczanie przenoszą już urząd wojewódzki, a nie mają nawet własnego ratusza? Czyż to możliwe? Nie, tu coś nie sztymuje.

— Panie, a czy to prawda, że już się buduje gmach Izby Skarbowej?

— A jakże — odpowiada uprzejmy przechodzeń. — Chodźmy, pokażę panu plac...

Pędzę z powrotem do Nowogródka i wpadam do gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Okna i drzwi poołwierane naoścież, w pobliżu nikogo niema. Czyżby już urząd przeniesiono do Baranowicz? Ach, zapomniałem o to zapytać sympatycznego przechodnia. Ale na spotkanie wyszedł znajomy portjer z czterema gwiazdkami.

— Panie, czy tu jeszcze kto urzęduje?!

— Naturalnie — brzmi spokojna odpowiedź — dopiero godzina 12-ta.

Nie dowierzam mu jednak i biegnę na górę, wprost do sekretariatu p. wojewody, żeby się dowiedzieć raz nareszcie prawdy. Mówię pośpiesznie, gorączkowo, jakby o jakimś trzęsieniu ziemi, ogromnej katastrofie, a oczami badam, czy przypadkiem czego już nie spakowano, i tak przekonywująco zapewniłem o budowie gmachów w Baranowiczach, że zdumiony sekretarz złapał za telefon i skomunikował się z naczelnikiem wydziału komunikacyjno - budowlanego. Wzrusza ramionami, uśmiecha się i odpowiada mi:

— Nic podobnego. W Baranowiczach buduje się tylko Urząd Skarbowy, a o przeniesieniu Sądu Okręgowego nic my nie wiemy, ba nie wie nawet Ministerstwo Sprawiedliwości...

Tak, ale baranowiczanie wiedzą — pomyślałem schodząc na dół.

Kaz. Iwanowski.

Postawy

— W Postawach odbyło się całodzienne posiedzenie Rady Powiatwej. Przedłożone do zaakceptowania sprawozdanie z wykonania budżetu wskazuje, że rok 1936/37 został zamknięty z nadwyżką w wysokości 25 tys. złotych.

Z ważniejszych powziętych uchwał należy wymienić postanowienie o przystąpieniu do budowy ośrodka zdrowia w Postawach oraz uchwalenie nowego statutu KKO. Ponadto Rada Pow. uchwaliła zwrócić się do czynników miarodajnych o utworzenie w Postawach wydziału zamiejscowego Sądu Okręgowego, brak którego odczuwany jest dotkliwie przez ludność powiatu.

W końcu obrad Starosta powiatowy Kurbusz złożył obszerne ilustrowane cyframi sprawozdanie z najaktualniejszych prac powiatowego samorządu.

— Wybory do Izby Roln. W tymże dniu Rada Powiatowa jako kolegium wyborcze dokonała wyboru nowego radcy do Wileńskiej Izby Rolniczej. Obrany został inż. Okuszko prezes OTO i KR.

— Melioracje. Powiat postawski w dziedzinie przeprowadzonych melioracyj zajmuje przodujace stanowisko. W roku ubiegłym wykonano robót w ilości ok. 80 tys. m sześć. Roboty były prowadzone w 13 obiektach położonych w 6 gminach. Obecnie w r. b. roboty są prowadzone w 17 obiektach (9 gminach).

W jednym miesiącu czerwcu wykonano 64 tys. m sześć, podczas gdy w jednym z sąsiednich powiatów półtorakrotnie przywyższającym powierzchnię pow. postawski w tymże czasie — 23 tys.

Cały program tegoroczny wynosi 140 tys. m i niewątpliwie całkowicie zostanie wykonany.

Nieśwież

— O. T. O. i K. R. W NIEŚWIEŻU SPROWADZIŁO Z CHLEWNI ZARODOWEJ ROZWAŻ-OZIORY, własn. Mirkowicza, większa ilość, dla zespołów konkursowych knurków i maciorek. Kółka Rolnicze przez należytą hodowlę rasowej trzody chlewnej poprawią w dużym stopniu wydajność domowego chowu świń.

Mołodeczno

— **KONKURS CZYSTOŚCI MIESZKANIOWEJ.** Rada Powiatowa Rodziny Rezerwistów zorganizowała w czasie od dnia 1 do 30 lipca b. r. na terenie Koła Rodziny Rezerwistów w Jarszewiczach — Konkurs czystości mieszkaniowej. Do konkursu przystąpiło 18 gospodyń, zamieszkałych we wsi Kisiele i Zarzecze, gminy gródeckiej.

W dniu 24 lipca b. r. Komisja sędziowska w składzie przewodniczącej RP p. Waliszewskiej, p. Radukowej i p. Fijołkowskiego — przyznała nagrody za wzorowe utrzymanie mieszkań pp. Jodowiczowej Eugenii, Rodkiewiczowej Helenie, Szpilewskiej Eugenii, Rybińskiej Wierze i Narkiewicz Stefanii oraz dyplomy uznania pp. Hajduk Ewelinie, Szanej Zofii i Rodkiewicz Marii.

Podobne konkursy czystości mieszkań, mające dla wsi wielkie znaczenie wychowawcze, zorganizowane zostaną i w innych miejscowościach na terenie powiatu mołodeczańskiego. BFF.

— **ZABAWA OGRODOWA.** Staraniem Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów w Mołodecznie odbędzie się w dniu 1 sierpnia b r. w parku KPW w Mołodecznie „Wielka Zabawa Ogrodowa" oraz w tymże dniu w kasynie Rodziny Urzędniczej w Mołodecznie „Zabawa taneczna" z udziałem p. Aleksandrowiczowej, popularnie zwanej „Ciotką Albinową".

Całkowity dochód z imprez przeznaczony na F. O. N.

Prace na wsi

Fragment prac wiejskich, związanych ze zbiorem lnu. Widzimy wiązki lnu, rozłożone dla suszenia.

Horodziej funduje karabin masz. dla wojska

Mieszkańcy m. Horodzieja w pow. nieświeskim zebrali samorzutnie, niezależnie od innych prowadzonwch w obecnym czasie akcji zbiórkowych — kwotę zł 2,600 — na zakup karabinu maszynowego dla armii. W najbliższym czasie, w terminie uzgodnioym z władzami administracyjnymi i wojskowymi, odbędzie się na terenie przygranicznego miasteczka Horodziej, uroczyste przekazanie karabinu maszynowego wraz z zaprzęgiem.

W lipcu trzeba podkarmiać pszczoły

Na odbytym ostatnio posiedzeniu sekcji pszczelarskiej w Nieświeżu pszczelarza, przybyli ze wszystkich ośrodków gminnych ,stwierdzili prawie zupełny brak miodu w swoich pasiekach. W związku z tym, dla podtrzymania silniejszych rojów pszczelich, z powodu braku miodu w plastrach, zmuszeni są zainstalować w większości ulów sztuczne podkarmiaczki dla dożywiania pszczół cukrem.

Kryzys w miodobraniu, nienotowany na tutejszym terenie od wielu lat, tłomaczą pszczelarze skutkami przymrozków, które w maju zwarzyły kwiatostan roślin polnych i kultur rolnych, a następnie długotrwałą posuchą w czerwcu i lipcu.

Młodociany samobójca

W os. Litwiczyńce, gm. snowskiej, pow. nieświeskiego powiesił się w stodole swego ojca na drucie 17-toletni Stanisław Hrynkiewicz-Sudnik. Denat zostawił list, z treści którego wynika, że żadnej urazy do nikogo nie ma, a swój czyn określa, jako wynik manii prześladowczej, która go natrętnie dręczyła. Samobójca zdradzał wybitne zdolności muzyczne

„Święto winobrania" w Zaleszczykach

Pod przewodnictwem wojewody tarnopolskiego odbyło się w Zaleszczykach posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Święta Winobrania z udziałem przedstawicieli Ligi Popierania Turystyki, Zarządu Głównego „Orbisu" z Warszawy oraz powiatów ciepłego Podola: zaleszczyckiego, borszczowskiego, buczackiego i czortkowskiego.

W wyniku obrad ustalono następujący prgram święta: 16 września otwarcie wystawy owoców, przemysłu ludowego i krajobrazu podolskiego, 18.IX — spływ kajaków na Dniestrze, zorganizowany przez Polski Zw. Kajakowy, 19.IX — kulminacyjny punkt obchodu winobrania — uroczystość dożynkowa, 20 i 21.IX — wycieczki na teren powiatu borszczowskiego, 25.IX — noc nad Dniestrem, 26.IX — przed południem uroczystość winobrania w Zaleszczykach, popołudniu i 27 oraz 28.IX — zawody konne, 29 i 30 IX — zwiedzanie winnic i sadów w pow. zaleszczyckim.

Mecz szachowy
Wilno — Lida

Ostatnio odbył się w Lidzie czwarty z kolei mecz szachowy, pomiędzy reprezentacją m. Wilna i Lidy.

Mecz był dwurundowy. Grano na 5 szachownicach.

Wynik pierwszej rundy był następujący:

	Wilno:	Lida:	
punkt. 1 uzyskał	Borkun —	Makarewicz —	0
punkt. 0 —	Kac	Zajczyk	1
punkt. 1 —	Steuratowicz	Dzierkacz	0
punkt. 0 —	Laskowski	Prudziński	1
punkt. 1 —	Wajnberg	Grzesik	0

w stosunku 3:2.

W drugiej rundzie:

	Lida:	Wilno:	
punkt. 0 uzyskał	Makarewicz —	Zawadzki	1
punkt. 0 —	Zajczyk	Kac	1
punkt. ½	Dzierkacz	Steuratowicz	½
punkt. 1 —	Grudziński	Laskowski	0
punkt. 1	Grzesik	Wajnberg	0

w stosunku 2½—2½.

Ogólny wynik meczu przedstawia się 5½—4½.

Najlepszy indywidualny wynik w meczu osiągnął najmłodszy z lidzkich reprezentantów Grudziński — który obie partie wygrał.

Pionerem gry szachowej w Lidzie jest znany szachista p. Robert Zajczyk. **J. B—ć.**

Gniazdo bocianie

Piękny i oryginalny obrazek żywej przyrody w Danii. Bocian z rozpostartymi skrzydłami nad gniazdem ze swymi pisklętami.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

76

POWIEŚĆ

Za zielonym parawanem, przesłaniającym drzwi otwartego pokoju pacjenta Lillian Ash, mignęła szybko biała głowa w czepku.

Chcąc uniknąć podsłuchu Lillian, wciągnęłam doktora i sierżanta do pokoju nieboszczyka Piotra Melady'ego, gdzie opowiedziałam im o odkryciu z gumą. Stenograf czekał na progu.

— Psiakrew — zaklął z emfazą sierżant, wytrzeszczając blade oczy. — Psiakrew!

— Dobrze panu — zażartowałam.

Doktór Kunce pogładził się po bródce.

— To niczego nie dowodzi — mruknął, a ja wyczułam momentalnie, że wiedział o gumie, ale nie odważyłam go się zapytać. — Przecież ten kawałek mógł przylgnąć do koszuli Harrigana zupełnie przypadkowo. Mógł się pochylić żeby...

— Żeby pocałować żonę, a ona go tymczasem ukąsiła — dokończył sierżant Lamb. — Albo rzuciła w niego tą gumą w przystępie złości. Nie, panie doktorze. To jest pierwszy prawdziwy dowód rzeczowy i pan mi go nie wybije z głowy.

— Ależ gdyby ona była winna, to ukryłaby resztę gumy.

— Nie wiedziała, gdzie zgubiła tamten kawałek. Wypadł jej pewnie z ust tak, że tego nie zauważyła... kiedy się pochyliła w windzie, żeby sprawdzić, czy kochanek dobrze się załatwił z małżonkiem.

Wzdrygnęłam się. Nie jestem przeczulona, ale nie lubię zbyt dosadnych terminów. Skwapliwa wyobraźnia ukazała mi upiorny obraz potarganej Iny, pochylającej się nad trupem w windzie i przytrzymującej białą ręką seledynowe fałdy szyfonu, żeby się nie uwalały we krwi. Zobaczyłam jej okrutne, purpurowe usta i chciwie ciekawe zielone oczy. Tak musiała wyglądać Klitemnestra. Może dyszała lekko i z rozchylonych ust wypadł kawałek gumy... Nie! Nie mogłam sobie wyobrazić Iny z otwartymi ustami. Ellen otworzyła by usta, ale nie Ina.

— Nie mów pan bzdurstw! — fuknęłam. — Fakt, że Ladd pokłócił się z Harriganem i że pani Harrigan zgubiła kawałek gumy, nie dowodzi na tyle jego winy, żeby go zaraz aresztować. W każdym razie guma wskazuje raczej na panią Harrigan, niż na Ladda.

— Mogła mu pomagać, albo dała mu gumy — wyrwał się sierżant i, widząc mój uśmiech i obrażoną minę doktora, dodał usprawiedliwiająco: — Dlaczego nie?

— Ręczę panu, że nie — rzekł krótko doktór.

— Może być, chociaż pan ręczy mi za wiele rzeczy — odrzucił zdumiewająco chytrze sierżant. — Może dlatego, że panu wierzę, nie mogę dojść z nimi do żadnego ładu.

— Co pan przez to rozumie? — zaperzył się dystyngowanie Kunce. — czy nie współpracuję z policją od trzech dni? Czy nie zostawiam panu wolnej ręki? Czy nie pomagam panu na każdym kroku?

— Prawda — odparł sierżant, spoglądając tak samo chytrzę jak poprzednio. — Co prawda, to prawda. Ale mnie się zdaje...

— Interesant do pana doktora — pisnęła od progu Ellen, zawsze wyrastająca jak z pod ziemi.

Interesantem okazał się pan Thomas Wepling, doradca prawny Iny Harrigan, mały, drobny jegomość lat przeszło pięćdziesięciu, siwowłosy, elegancki i świeży pomimo upału. Z za zwodniczych surowych okularów w szerokiej oprawie patrzyły dziwnie stroskane oczy. Przychodził z nowiną tak dalece niespodziewaną, że aż sensacyjną.

— Panie doktorze — zaczął z miejsca — muszę się zobaczyć z panią Harrigan. Jutro pogrzeb jej męża i na życzenie jej i przybyłych krewnych, otworzyłem testament, chociaż zazwyczaj otwiera się testament dopiero po pogrzebie. Ale doktór Harrigan zostawił duży majątek i... i... rodzina się niepokoiła. Muszę się natychmiast zobaczyć z wdową.

— Czy ten testament zgotował familii jaką niespodziankę? — zapytał po krótkim milczeniu sierżant Lamb.

Wepling wytarł łysinę uperfumowaną chusteczką.

— O, wielką, wielką niespodziankę.

— Można zapytać, czy ta niespodzianka... wzburzy... panią Harrigan? — zapytał doktór Kunce, maskując gładko swoją ciekawość.

— Może... zdziwi — odparł ostrożnie adwokat.

Mówiąc to, miał wyraz twarzy pacjenta, który decyduje się na przełknięcie przykrego lekarstwa.

— Czy mógłbym do niej iść?

Doktór Kunce ruszył w stronę pokoju Iny. Wepling dotknął nerwowo jego ramienia.

— Może zabierzemy pielęgniarkę. Nowina niepomyślna, a ponieważ moja klientka jest chora...

Doktór Kunce skinął na mnie, żebym szła za nimi. Z otwartych drzwi pokoju Dione lała się na korytarz smuga światła. Młoda kobieta siedziała na łóżku, podparta poduszkami. Rozpędzony wachlarz elektryczny rozwiewał jej jasne włosy i szeleścił papierem. Uwolnione od bandaży gardło ciemniało fioletowymi sińcami. Court Melady siedział koło okna.

(D. c. n.).

KRONIKA

LIPIEC **28** Środa

Dziś Inokentego i Wiktora
Jutro Marty P. i Oława Kr.

Wschód słońca — g. 3 m. 23
Zachód słońca — g. 7 m. 27

Spostrzezenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 27.VII. 1937 r.
Ciśnienie — 754
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa +23
Temperatura najniższa + 13
Opad — 4,2
Wiatr — południowo-zachodni
Tendencja barometryczna — bez zmian
Uwagi: — chmurno, popołudniu przelotne deszcze..

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Mańkowicza — Piłsudskiego 30; Chruścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25; Filamowicza i Macijewicza — Wielka 29 oraz Sarola — Zarzecze 20.

Stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

URZĘDOWA.

— **Starosta Grodzki Wileński** Tadeusz Wielowieyski powrócił z urlopu i z dn. 25 bm. objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Remont mostu Strategicznego.** Wczoraj na posiedzeniu Prezydium Zarządu miasta zapadła uchwała przeprowadzenia gruntownego remontu mostu Strategicznego na Antokolu. Na cel ten wyasygnowano 21 tys. złotych.

— **Plafon gloryfikujący Wilno w ratuszu.** Restauracja gmachu ratusza posuwa się w szybkim tempie naprzód. Obecnie architekt miejski p. Narębski opracowuje plan drzwi wejściowych.

Jak się dowiadujemy, w gmachu ratuszu będzie urządzony wspaniały plafon. Będzie to dzieło prof. Ślendzińskiego, gloryfikujące Wilno.

Z POCZTY.

— **Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów** inż. M. Nowicki powrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu 26 lipca br. objął urzędowanie.

NOWOGRÓDZKA

— **Płonne nadzieje!** Rodzice 30-tu kandydatów do I klasy gimnazjum, nie przyjętych z powodu braku miejsca, zabiegają usilnie o wykończenie przez Zarząd Miejski budynku bursy gimnz. w celu umożliwienia gimnazjum zwiększenia liczby uczniów I kl. Podobno dyrektor gimnazjum przyrzekł im, że stworzy wówczas jeszcze jedną równoległą klasę c. Pełniący obowiązki burmistrza p. Sianożęcki przyrzekł rodzicom zająć się tą sprawą. Jednakże na przeszkodzie stoi brak funduszów i wątpić należy, czy bursa ta wykończona zostanie w tym roku.

— **600 zł na stypendium.** Zarząd Miejski przekazał do dyspozycji Wydziału Powiatowego kwotę 600 zł tytułem stypendium dla uczniów rolników.

LIDZKA

— **Budowa szkoły.** Zarząd Miejski w Lidzie kontynuje budowę nowego gmachu murowanego na Słobódce, przeznaczonego na szkołę powszechną.

Nowy budynek szkolny ma być wykończony i oddany do użytku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Na ten cel Zarząd Miejski otrzymał ostatnio dotację z Funduszu Pracy w kwocie 10 tysięcy złotych.

— **Za przekroczenie przepisów.** Przed lidzkim sądem okręgowym odbyła się rozprawa karna przeciwko Gierszowiczowi Izraelowi, Bielickiemu Szolomowi, Hutowiczowi Izradowi i Lejbowiczowi Bence, za przekroczenie przepisów o handlu mięsem z uboju rytualnego.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 200 zł. grzywny lub 20 dni aresztu każdego oraz pokrycie kosztów sądowych.

— **Zebranie Komitetu Obchodu 24-tej Rocznicy Wymarszu Kadrówki.** W dniu 28 bm. o godz. 18 m. 20 w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego w Lidzie odbędzie się organizacyjne zebranie Komitetu Obchodu 24-tej Rocznicy Wymarszu Kadrówki i 20-lecia internowania Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu.

— **„Sachara“ w Lidzie.** Ulica gen. Szeptyckiego, która nie jest zabrukowana, przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. W dnie upalne kłęby piachu unoszą się aż pod obłoki. Lidzianie nazywają ulicę tę „Sacharą“.

— **Kwesta.** W dniu 25 bm. na terenie Lidy odbyła się kwesta uliczna na rzecz Instytutu Robotniczego — w wyniku której zebrano 78 zł. 37 gr.

— **Wynik kwesty.** W wyniku odbytej w dniu 21 bm. kwesty ulicznej na terenie Lidy na rzecz Obozu Turystyczno-Sportowego ŻTGS Makabi — uzbierano zł. 88 gr. 11.

— **Za pobieranie nadmiernych cen.** Sąd okręgowy w Lidzie skazał Izydora Sikorę właściciela jatki miesnej przy ulicy 3 Maja Nr 5 w Lidzie na 30 złotych grzywny za pobieranie nadmiernych cen za mięso.

Sprawą eksportu z Wileńszczyzny
zainteresował się konsulat polski w Montrealu

Bawił w Wilnie wice-konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu (Kanada) p. Sawicki, który przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami sfer gospodarczych w sprawie organizacji eksportu polskiego do Ameryki Północnej. W wyniku tych konferencyj ustalono, że mają poważne widoki zbytu w pierwszym rzędzie, włókno lniane, rękawiczki, grzyby, konserwy rybne i ogórkowe.

Subiekci sklepów gotowych ubrań
przyłączyli się do strajku krawców-chałupników

Wobec przewlekania przez pracodawców strajku krawców — chałupników, subjekci sklepów gotowych ubrań, jak już donosiliśmy, wystosowali do właścicieli sklepów ultimatum żądając likwidacji strajku. W przeciwnym razie zagrozili przyłączeniem się do strajku. Ponieważ ultimatum, to zostało przez pracodawców zignorowane, subjekci w liczbie przeszło 60 przyłączyli się do strajku krawców.

Obecnie strajkuje już około 700 osób. Strajk trwa już od szeregu tygodni.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Ostatnie przedstawienia farsy „Ciotka Karola“.** W dniu dzisiejszym w środę, w czwartek i piątek tegoż tygodnia wieczorem o godz. 8,15 po cenach zniżonych, dane będą ostatnie przedstawienia, przezabawnej, rozśmieszającej widza przez cały bieg akcji, farsy „Ciotka Karola“ z kapitalnym odtwórcą roli tytułowej Tadeuszem Surową, w dalszej obsadzie pp.: Detkowska-Jasińska, Drohocka, Górska, Wiedeńska, Czapliński, Mrożewski, Neubelt, Siezieniewski i Staszewski w reżyserii Kazimierza Koreckiego. Mimo wyjątkowego powodzenia, jakim cieszą się przedstawienia farsy „Ciotka Karola“, schodzi ona już zupełnie z repertuaru teatru, wskutek rozpoczęcia letnich urlopów przez pp.: Detkowską-Jasińską, Mrożewskiego i Neubelta.

W końcowych próbach pod reżyserią Kazimierza Koreckiego, nowa premiera teatru, ostatnia nowość repertuaru, oryginalna polska współczesna komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“, która równocześnie wchodzi na repertuar Teatru Letniego w Warszawie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś po cenach propagandowych klasyczna, pełna czarownych melodyj operetka Planquetta „**Dzwony z Corneville**“ w doskonałej premierowej obsadzie.

— **„Ewa“ — Lehara.** Jutro grana będzie „Ewa“ współczesna operetka Lehara ze sceną baletową „Impresje maszyny“. Widowisko to z przyczyn natury technicznej niebawem schodzi z reperatuaru, mimo wielkiego powodzenia artystycznego i kasowego, jakim się cieszy.

— Najbliższa premiera „**Noc z Wenecji**“ jedna z najcenniejszych operetek Jana Straussa, która stanowi żelazny reperatuar wszystkich najlepszych teatrów operetkowych, w sobotę grana będzie po raz pierwszy w „Lutni“ w doskonałej obsadzie ról, w nowych kostiumach i dekoracjach. Reżyseria B. Fołańskiego. Baletmistrz J. Ciesielski przygotowuje nowe balety.

Dyplomy Uniwersyteckie zaprowadziły do... więzienia

Hirsze Szejnhauer powrócił późno wieczorem do domu. By nie budzić właścicielki mieszkania (mieszka, jako sublokator) otworzył drzwi, zachowując najdalej posuniętą ostrożność. Gdy tak wślizgnął się do pokoju, zastygł w przerażeniu. W pokoju „gospodarzył“ jakiś podejrzany osobnik, w cyklistówce nasuniętej na oczy i „połajemną lampkę elektryczną w ręku. Złodziej zdążył już zapakować do swych kieszeni... dwa dyplomy uniwersyteckie z Milano i Wiednia oraz rewolwer.

Krzyk Sztejnhauera zwabił policjanta, który „płaszka“ zatrzymał. Nieproszonym „gościem“ okazał się znany zawodowy złodziej Eliasz Szpek.

W ten sposób dwa dyplomy uniwersyteckie zaprowadziły Szpaka... za kratki i bodajże na długo, gdyż jest znany recydywistą w swym „fachu“. (c)

Zbieranie materiałów dla ustalenia herbu m. Wilna

Jak już donosiliśmy magistrat ustala obecnie projekt herbu m. Wilna. W sprawie tej magistrat postanowił wydelegować jednego ze swoich pracowników mianowicie p. Adamowa do szeregu miast polskich dla przeprowadzenia na miejscu poszukiwań archiwalnych dla zdobycia potrzebnych materiałów.

Niezależnie od tego dyrektor archiwum p. Studnicki zajął się również zdobywaniem materiałów i opracowaniem planu herbu.

Działaczka litewska przybędzie do Wilna

Sfery litewskie w Wilnie otrzymały wiadomość, że w najbliższych dniach ma przybyć do Wilna znana działaczka kowieńska, redaktorka opozycyjnego pisma ludowców „Lietuvos Žinios“ p. Felicja Bortkiewiczowa.

Zjazd do Pińska na „Dni Polesia“
66 proc. zniżki kolejowej

W dniach od 22 — 31 sierpnia Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd do Pińska na „Dni Polesia“. Komitet organizacyjny przygotowuje szereg atrakcyj dla przyjezdnych, z tradycyjnym „Jarmarkiem poleskim“ na czele.

Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki będą uprawniały do 66 proc. zniżki kolejowej, dzięki czemu najszerszy ogół będzie miał możność zwiedzić Polesie, jeden z najciekawszych ośrodków turystycznych w Polsce.

Oficer przyniósł do policji znalezione 160 zł.

Do wydziału śledczego zgłosił się wczoraj porucznik W. P. garnizonu wileńskiego i dostarczył 160 zł. znalezione na ulicy Trockiej.

Właściciel owych 160 zł. może się zgłosić po ich odbiór do Komendy Policji (wydział śledczy, pokój 12).

Koń śmiertelnie poranił chłopca

We wsi Pohost, gm. dołhinowskiej pow. wilejskiego zdarzył się tragiczny wypadek kopnięcia 10-letniego Bronisława Hrynlewicza przez konia, który uderzył go w czoło. Chłopak doznał pęknięcia czaszki; w stanie beznadziejnym odwiezlono go do szpitala w Wilejce.

RADIO

ŚRODA, dnia 28 lipca 1937 roku.

6,15 Pieśń; 6,18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik południ. 12.15 chwilka litewska; 12,25 Orkiestra salonowa; 13,00 Muzyka; 13,15 Audycja życzeń dla dzieci; 13,45 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15.00 Muzyka jazzowa; 15.10 Życie kulturalne; 15.15 Odcinek prozy; 15.25 Piosenki operetkowe; 15,45 Wiadomości gospod. 16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki Wacława Rogowicza; 16.15 Trio Polski. Radia 16.45 „Wspomnienia ze Szczypiorny“ — wygłosi Tadeusz Brzęk-Osiński; 17.00 Koncert solistów: Ludmiła Szettlerówna i Alb. Katz; 17.50 „Buduję własny dom — urządzenia wnętrza“ pog. 18,00 Chwila Biura Studiów; 18.10 Gwiazdy kabaretowe; 18.40 Program na czwartek; 18,45 Ił. wiad. sport. 18.50 Pogadanka; 19,00 Pieśni polskie w wyk. Heleny Kamińskiej; 19.20 Muzyka skrzypcowa; 19.40 Skrzynka ogólna, prowadzi Tadeusz Łopalewski; 19,50 Wiad. sport. 20.00 „Za tą chatą co to Jana“ — letnia bajka; 20.45 Dziennik wiecz. 21,00 Koncert chopinowski, 21.45 Powieść „Wakacje pani Wandy“; 22.00 Muzyka tan. 22,50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; ok 23,10 Fraszki na dobranoc; 23,30 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

TYSIĄCE LISTÓW NADSYŁAJĄ RADIOSŁUCHACZE

na Wielki Konkurs Letni.

Powodzenie Wielkiego Letniego Konkursu Radiowego przeszło wszelkie oczekiwania. Chociaż dotychczas odbyły się tylko trzy audycje konkursowe, a termin nadsyłania odpowiedzi upływa dopiero dnia 15 września —do Polskiego Radia napływają tysiące listów od radiosłuchaczy. Nie będziemy niedyskretni jeśli podamy, że do 25 b. r. nadesłano już 30 tysięcy odpowiedzi, gdy nasilenie akcji konkursowej spodziewane jest dopiero w drugiej połowie sierpnia. Wiele odpowiedzi jest bardzo pomysłowych, wielu radiosłuchaczy przedstawia artystów, biorących udział w audycjach konkursowych jako zawodników, którzy biegną do mety, zakreślają na mapie zasięg ich popularności, nadsyłają efektowne odpowiedzi z fotografiami i t. d. Ponadto znaczna część odpowiedzi ujęła jest w rymy.

Po ostatniej audycji w dniu 24 b. m. liczba odpowiedzi, które codziennie nadchodzą do Polskiego Radia jest jeszcze większa niż poprzednio. A przecież w sierpniu odbędą się jeszcze dwie audycje: dnia 14.VIII i dnia 28.VIII o godz. 17.30. Kto więc dotychczas jeszcze nie jest zdecydowany jak uszeregować czterech pieśniarzy: T. Faliszewskiego, M. Fogga, J. Popławskiego i S. Witassa według ich popularności ma jeszcze możność ustalenia swego sądu.

Przypominamy, że odpowiedzi konkursowe powinny zawierać imię, nazwisko i adres abonenta, numer zezwolenia radiowego, urząd pocztowy, w którym odbiornik został zarejestrowany oraz listę pieśniarzy.

Uczestnicy konkursu, których lista będzie zgodna z listą ustaloną przez większość radiosłuchaczy — otrzymają samochód lub jedną z dalszych 500 cennych nagród, które podawane są szczegółowo w pogadankach i audycjach konkursowych.

WACŁAW ROGOWICZ O SWYM WARSZTACIE LITERACKIM

opowie przez radio.

Znany pisarz Wacław Rogowicz w szkicu p. t. „Z mojego warsztatu“ opowie przez radio dn. 28.VII o godz. 16.00 — o swych doświadczeniach pisarskich oraz nawyknieniach i metodach pracy. Bardzo ciekawie maluje również Rogowicz swój stosunek do pracy tłumacza, którą od lat pełni z dużym artystycznym sukcesem.

„ZA TĄ CHATĄ CO TO JANA“.

Letnia bajka — przez radio.

Barwne tło wiejskie, wesołe piosenki ludowe i ciekawa akcja, trzymająca w napięciu uwagę słuchaczy, złożą się na interesującą stylizowaną bajkę ludową p. t. „Za tą chatą co to Jana“. — Bajkę tę, opracowaną przez Teodozję Lisiewicz i Zbigniewa Lipczyńskiego nadaje Lwów na wszystkie rozgłośnie we środę dn. 28.VII o godz. 20.00.

KURJER SPORTOWY

Propagandowe zawody lekkoatletyczne

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie wespół z Wileńskim Okręgowym Związkiem Lekkoatletycznym urządza w dniu 1 sierpnia b. r. o godz. 15 na stadionie sportowym przy ul. Pióromont 32 propagandowe zawody lekkoatletyczne dla pań i panów.

Udział w zawodach mogą brać stowarzyszeni i niestowarzyszeni z tym, że zawodnicy stowarzyszeni będą osobno klasyfikowani.

Konkurencja dla panów: 1. bieg 100 m; 2. bieg 400 m.; 3. bieg 1500 m.; 4. skok w dal, 5. skok wzwyż; 6. rzut dyskiem; 7. rzut oszczepem; 8. pchnięcie kulą.

Konkurencja pań: 1. bieg 60 m.; 2. bieg 800 m.; 3. skok w dal; 4. skok wzwyż; 5. rzut dyskiem; 6. rzut oszczepem; 7. pchnięcie kulą.

Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego ul. Ludwisarska 4 (drugie piętro) w godzinach od 8 do 15.

Popularna nauka pływania

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie komunikuje, że dnia 29 lipca 1937 r. rozpoczyna się IV turnus popularnej nauki pływania. Zapisy przyjmuje Ośrodek W. F. codziennie od godz. 9 do 15 prócz świąt. Opłata za turnusz wynosi 2 zł., dla młodzieży 1 zł.

Zwycięzca Tour de France

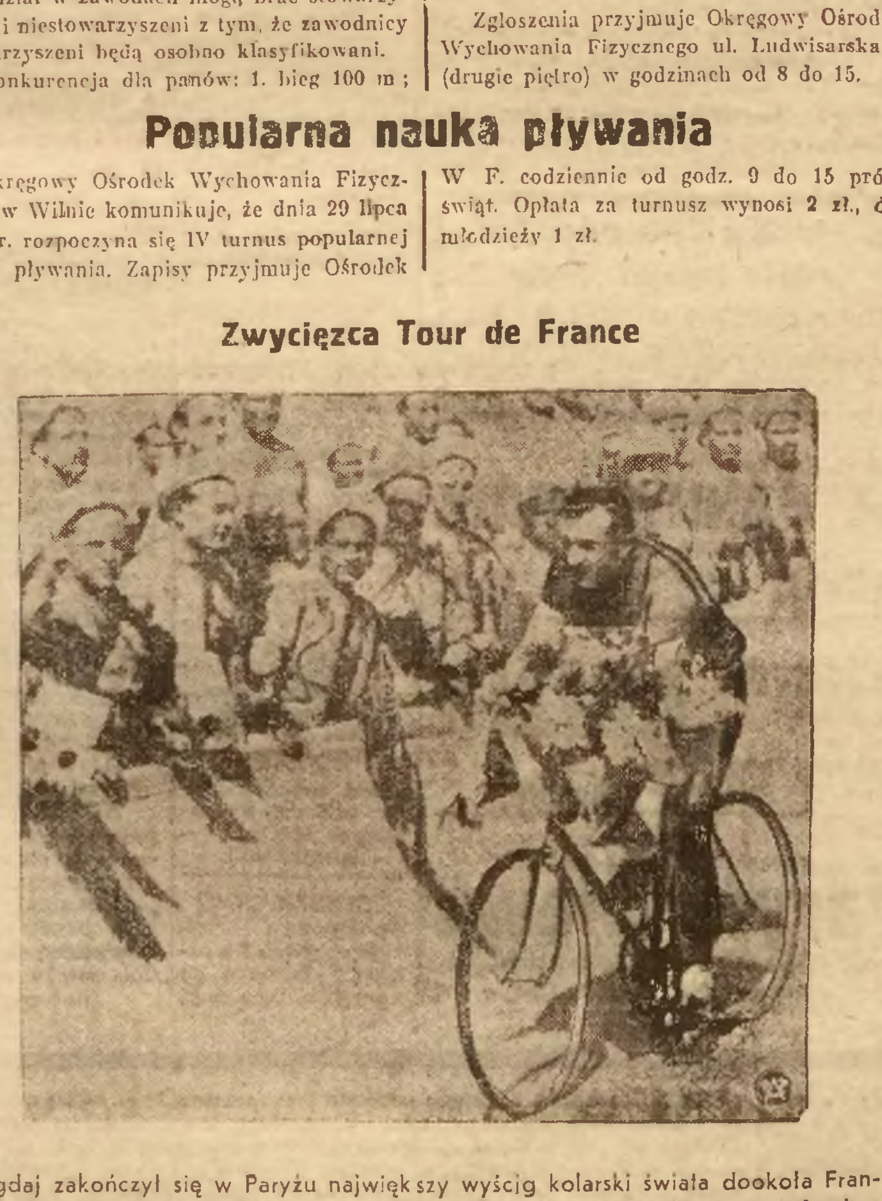

Onegdaj zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata dookoła Francji (Tour de France) na przestrzeni 4.415 km. Wyścig prowadził przez równiny, lasy i góry, zwłaszcza niesłychanie ciężkie były etapy pirenejskie. Ze 130 najlepszych kolarzy świata, którzy stanęli przed trzema tygodniami do tego wyścigu, przybyło do mety w Paryżu zaledwie 56. Wyścig odbywał się w 20 etapach. Na zdjęciu zwycięzca wyścigu Francuz Roberr Lapebie, witany owacyjnie tuż przed metą. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce również zajęła Francja.

Gdy dwóch się kłóci — trzeci korzysta
Zazdrość przyczyną wykrycia systematycznych kradzieży w fabryce „Elektrit“

Do policji zgłosiła się p. Janina Rudakowa (Ostrobramska 16) i z desperacką zaciętością opowiadała, że mąż jej Henryk, zam. z nią razem, oraz szwagier Witold Rudak zam. przy ulicy Lwowskiej 58, systematycznie kupują... kradzione radioodbiorniki od niejakiego Rogowskiego-niesumiennego pracownika fabryki „Elektrit“.

Na podstawie zeznań Rudakowej policja przeprowadziła rewizję, w wyniku której w mieszkaniu Rogowskiego znaleziono radioodbiornik marki „Elektrit“, bez skrzynki, oznaczony numerem 33515.

Rudaków oraz Rogowskiego przytrzymano. Słowa bowiem Rudakowej znalazły potwierdzenie.

Jak nas informują Rudakowa zdenuncjowała swego męża przez... zazdrość, chcąc w ten sposób wywrzeć zemstę na niewiernym małżonku. (c)

Kradzież złota na moście

Wczoraj wieczorem na moście obok dworca kolejowego dokonano sprytnej kradzieży. Na szkodę mieszkanki Kielc, Władysławy Kutołowskiej, przebywającej chwilowo w Wilnie, w czasie gdy ona przechodziła przez most, nieznany sprawca skradł złoty zegarek i złotą branzoletkę ogólnej wartości kilkaset złotych. Poszkodowana ani spostrzegła jak dokonano kradzieży.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie. (c)

Msza pontyfikalna kardynała Pacellego w Paryżu

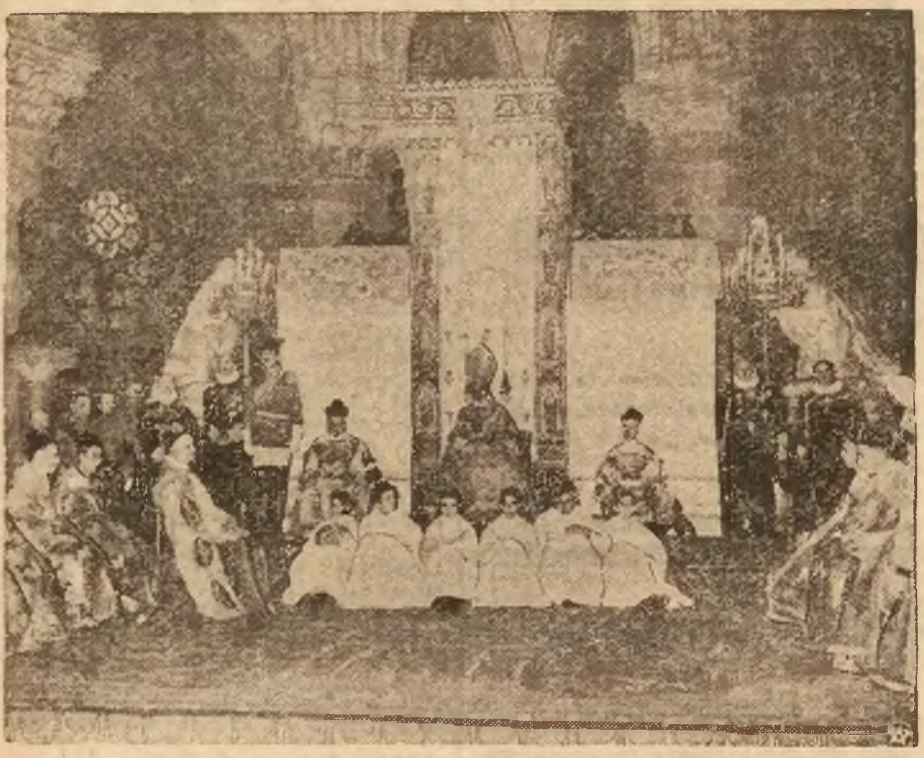

W ostatnim dniu swego pobytu w Paryżu w charakterze legata Ojca Świętego, Jego Eminencja ksiądz kardynał Pacelli, celebrował w paryskiej katedrze Notre Dame mszę św. pntyfikalną. Zdjęcie przedstawia księdza kardynała na specjalnym tronie, wotoczeniu asystującego mu kleru podczas nabożeństwa.

Siła tradycji angielskiej

W Londynie odbyły się doroczne zawody strzeleckie o puchar przechodni, ufundowany przez króla Anglii. Według wieloletniej tradycji, zwycięzca w tych zawodach jest niesiony przez ulice miasta na historycznym krześle, wśród radosnych okrzyków ludności, biorącej udział w pochodzie. Zdjęcie przedstawia mistrza tegorocznych zawodów strzeleckich kadeta Birney,a w triumfalnym pochodzie, na historycznym krześle zwycięzcy.

Dzika egzotyka krajobrazu brazylijskiego

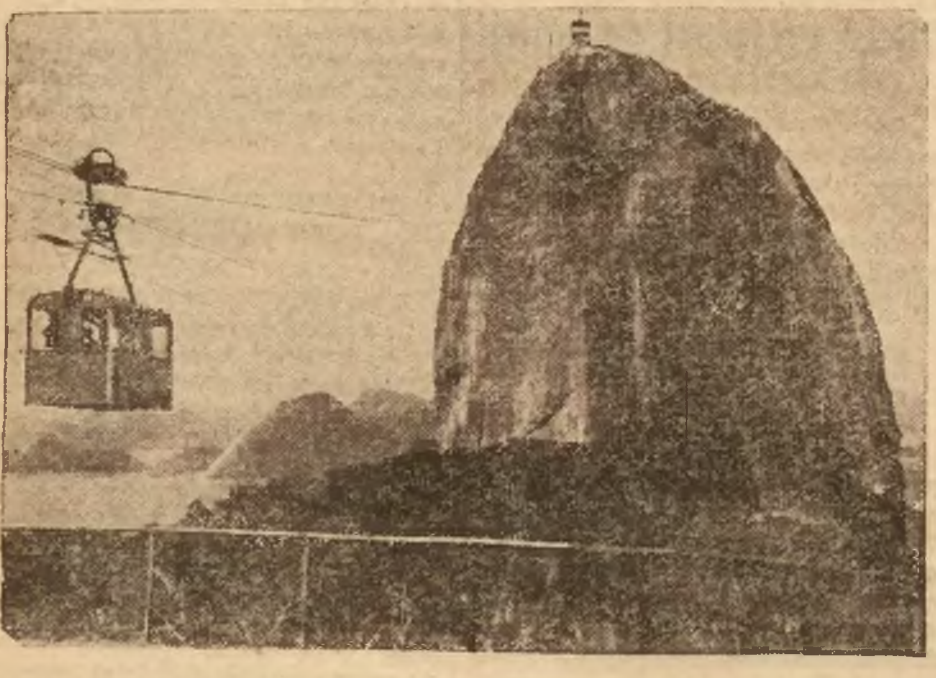

Niedawno zbudowana kolejka linowa w skalistych górach obok Rio-de-Janeiro.

Kapela morska

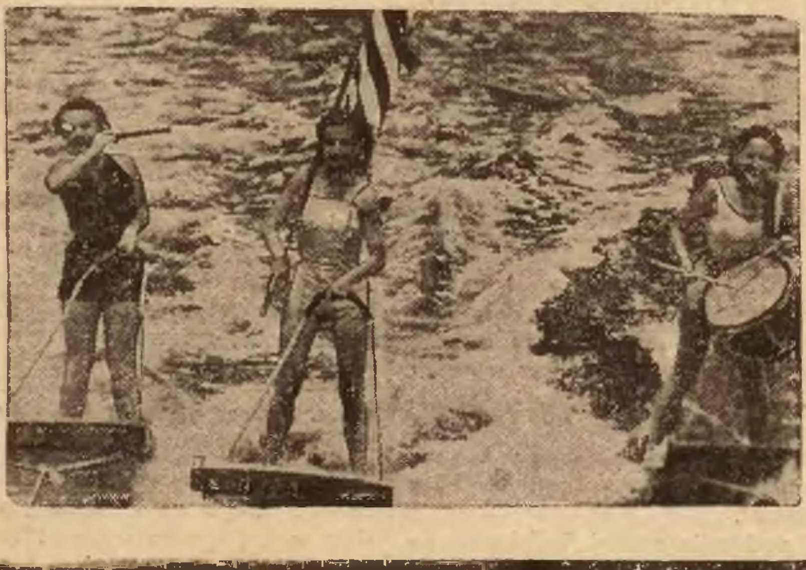

Likwidacja bandy Kudriaszowa

Fatalna noc dla złodziejów

W mieście dokonano ostatnio kilku kradzieży mieszkaniowych. Okradano prawie wyłącznie pozostawione bez opieki mieszkania rodzin przebywających na letnisku. Policja śledcza, prowadząc obserwacje, stwierdziła, że znany zawodowy złodziej Piotr Kudriaszow zorganizował w Wilnie bandę złodziejską, trudniącą się wyłącznie okradaniem mieszkań letników.

Wczoraj policja stwierdziła, że złodzieje wchodzący przypuszczalnie w skład bandy złodziejskiej Kudriaszewa uwijają się dookoła domu Nr. 20 przy ulicy Niemieckiej, wobec czego funkcjonariusze policji zorganizowali w podwórku tego domu zasadzkę. Istotnie w nocy przyłapano całą paczkę na czele z Kudriaszowym, Taboryskim i znaną paserką Libą Wajsbrodową, w chwili kiedy dobierali się do jednego z mieszkań.

Wszystkich osadzono w areszcie centralnym.

Ponadto tejże nocy na gorącym uczynku usiłowania okradzenia mieszkania Sz. Szteinchlera przy ulicy Piłsudskiego, aresztowano od dawna poszukiwanego nieuchwytnego złodzieja Eliasza Szpaka.

Aresztowano również tejże nocy złodzieja Franciszka Masiela, sprawcę okradzenia mieszkania urzędnika Ksiby przy ul. Pióromont.

Terorysta Franciszek Pieciun za kratami

W onegdajszym numerze „Kurjera Wileńskiego" donieśliśmy o obławie w Halach Miejskich w czasie której aresztowano Franciszka Pieciuna, domorosłego „tasiemkowca", który w ciągu dłuższego okresu czasu terroryzował handlarzy w Halach Miejskich, wymuszając od nich pieniądze.

Dopiero obecnie po jego aresztowaniu, wyszły na jaw ciekawe sprawki. Okazuje się że Pieciun pobierał od całego szeregu straganiarzy stałe opłaty tygodniowe. Sterroryzowani handlarze w obawie zemsty ze strony Pieciuna i jego przyjaciół obawiali się meldować o tym policji.

Zachodzi przypuszczenie, że stał on na czele całej bandy wymusicieli.

Policja prowadzi obecnie w tej sprawie dalsze dochodzenie. (c)

Wydarzenia dnia ubiegłego

Abram Lewin, ul. Piłsudskiego 29, oskarżył b. dozorcę swego domu Bonifacego Mikołajuna o przywłaszczenie 41 zł. 70 gr., zainkasowanych przy sprzedaży nafty.

* * *

Antoni Maciun, ze wsi Balicze, gm. różańskiej, pow. lidzkiego, przybył do Wilna i poznawszy na dworcu młodego człowieka, rzekomo „dopiero co" przybyłego z Łotwy, nabył od niego „okazyjnie" kawałek materjału na ubranie za 20 zł. Później dopiero okazało się, że został oszukany, gdyż istotna wartość towaru nie przekraczała 5 zł.

* * *

Franciszce Tomaszkiewiczowej, ul. Bobrujska 22, gdy modliła się w kościele S. S. Wizytek skradziono torebkę z pieniędzmi.

* * *

Antoni Rutkowski dotkliwie pobił Marię Stangisową, ul. Sygnałowa 20, która złożyła skargę do policji.

* * *

Antoniemu Niedźwiedzkiemu z Kolonii Wileńskiej skradziono rewolwer, wartości 100 złotych.

Rozalia Sobolewska zameldowała, że jej córka Helena Maślińska wybierając z szafy ubranie swego męża Pawła, skradła na szkodę meldującej 95 złotych.

Zagadkowe zaginięcie chorej kobiety

Policja wileńska prowadzi dochodzenie w sprawie tajemniczego zaginięcia mieszkanki Brasławia Jadwig Niedźwiedzkiej. Do 1-go komisarjatu P. P. zgłosił się mianowicie Kazimierz Krupowicz (zaułek Lidzki) 5) i zameldował, iż w dniu 11 bm. jego szwagierka Jadwiga Niedźwiedzka wyjechała autobusem z Brasławia do Wilna aby tu odbyć poród. Krupowicz szukał jej wszędzie, lecz w żadnym ze szpitali wileńskich nie znalazł. Mąż Niedźwiedzkiej również nic nie wie, co się stało z żoną.

Krupowicz węszy w tej sprawie jakąś ponurą tajemnicę.

Policja energicznie zabrała się do śledztwa. (c)

OD ADMINISTRACJI

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności **za termin** ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. — **Zastrzeżone miejsca** obowiązują Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 25 procentowa nadwyżka. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dni 4-ch od daty ukazania się ogłoszenia.

Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. **Komunikatów** bezpłatnych nie umieszcza się.

Wileńska Izba Rzemieślnicza weźmie udział w Targach Wschodn. w Królewcu

Wileńska Izba Rzemieślnicza postanowiła wziąć udział w Targach Wschodnich w Królewcu i zorganizować tam pawilon, poświęcony wytwórczości rzemiosła Wileńszczyzny. W pawilonie tym wystawione zostaną eksponaty wszystkich gałęzi rzemiosła, jak: wyroby z drzewa, wełny, szkła i t. p.

Wystawa i Targi Wschodnie otwarte zostaną w dniu 15 sierpnia. Na Targi te wyrusza z Wilna i Wileńszczyzny wycieczka przedstawicieli sfer gospodarczych i rolniczych. Na czele tej ostatniej wycieczki stanie prezes Wileńskiej Izby Rolniczej poseł Władysław Kamiński.

Wystawa rzemieślniczo-stolarska

W IIej połowie sierpnia rb. w Wilnie ma się odbyć wystawa rzemieślniczo - stolarska. Na wystawie tej będą zaprezentowane głównie meble drewniane, ceną swą dostępne szerokim warstwom ludności.

Rzemieślnicy wileńscy bardzo poważnie traktują tę wystawę czego najlepszym dowodem jest, iż wileńscy stolarze wykonali już szereg bardzo efektownych i cennych eksponatów z zakresu meblowego.

KINA I FILMY

„JEJ WYSOKOŚĆ TAŃCZY WALCA". (Helios).

Film muzyczny nieraz już czerpał soki z walca. Tym razem walc jest nie tylko motywem i tłem — ale spełnia różnorakie role w myśl: walc krzepi, walc raduje serca i t. p. Istotnie — trzeba przyznać — bardzo umiejętnie wpleciono w treść i wykorzystano walcowy motyw.

„Nowość" i jej rzecznika, młodego kompozytora, przyjęto wzgardą. Wtedy muzyk oparł się o „lud" w Praterze. Tam poznał księżniczkę. Miłość snuje się pod znakiem mezaliansu. Skandalem w arystokratycznych salonach jest zresztą nie tylko ta miłość, ale i sam walc. Film utrzymany jest w tonie zręcznie naginęło subtelną treść do motywu. Walc rozbija arystokratyczną sztywność i zasady. Jest rewolucją i... owocem zakazanym.

Na ten to owoc wymykają się cichaczem z cudnych pałaców paniczykowie, pokojówki i panienki; do tego to owocu po raz pierwszy uśmiecha się kamienna ciotka. Gdy wreszcie księżniczka po raz pierwszy odtańczyła walca na balu — wiadome się stało, że drzwi są wyważone: dla walca i wślad za nim dla ukochanego.

Irena Agay ma dużo dziewiczego wdzięku temperamentu i swobody. W swoje dosyć banalne filmowo przeżycia włożyła wiele artyzmu. Nie można tego powiedzieć, niestety, o „patentowanym amancie" Jaray'u, który wygląda na drewniane bożyszcze. Rusza się niemrawo, a oszczędność w mimice wyraźnie wskazuje na... deprawujące uwielbienie kinomanek.

Całość jest przyjemna, starannie wyreżyserowana i melodyjna.

W dodatkach: Pat, zapowiedzi nowych filmów oraz nieomijający żadnego seansu i żadnego kina pewien nużący magister w szacie słowno—muzyczno—filmowej. wab.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny JAN PUPIAŁŁO